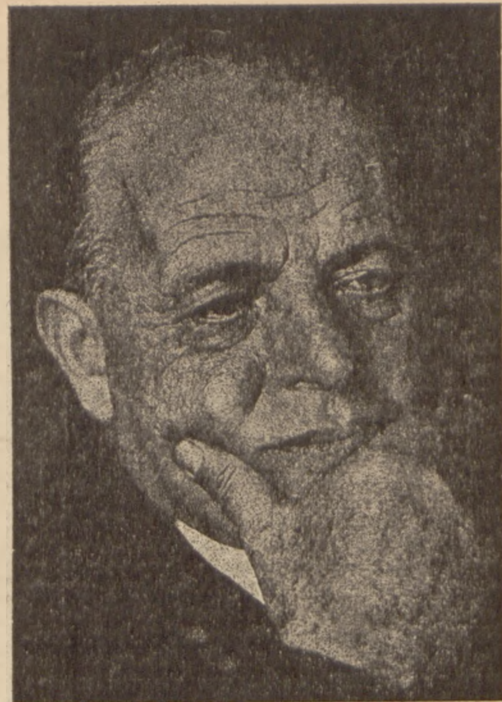
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
„OPINIA", Łódź, Al. 1-go Maja 13.

W 44-tą rocznicę śmierci Teodora Herzla i 14-tą — Ch. N. Bialika

OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

ROK IV. NR 39 (52) ŁÓDŹ — WARSZAWA — 31 LIPCA 1948 r. CENA zł. 15



Chaim Nachman Bialik

Artysta, prorok, wódz...

Od snów, pieśni i urzekającej wizji Teodora Herzla począł się żydowski Renesans. — I od skromnego biało-niebieskiego sztandaru. A sztandar zdziałał cuda. Stał się zarzewiem niepokoju. Wywoływał wichry i burze. Pobudzał, porywał, zagrzewał. Wzniecał w otępiałym narodzie pożar buntu, zapalał wolę zerwania z setki lat trwającym życiem niewolnym. Prostował grzbiety i charaktery, wlewał w scherlałe ciała cudowną moc. Sprawiał, że w ludzi wstępował niezmienski zapał, że porzucali domostwa i przybrane ojczyzny i ruszali bez niczyich nakazów na ugór Ziemi Ojców. Użyźniali ją krwią własną.

Z trudu ludzkiego zrodziło się życie na pustkowiu. Ożyła ziemia żydowska. Zaszumiała życiem młodym. Żyją już dziś na niej ludzie wolni, którym o życiu golusowym opowiadały już tylko stare plastunki. — A wszystkiego dokonać zdołała urzekająco piękna wizja. W tej wizji wypowiedział się cały Herzl. Żyło w nim bowiem stale pragnienie wielkości. Stąd jego wielki wizjonerski plan: suwerennego państwa żydowskiego, dla wolnego narodu na własnej ziemi. Plan adekwatny do wielkości ujawnionego przeżeń i po raz pierwszy tak mistrzowsko sformułowanego zagadnienia.

Po życiu pełnym fałszu, ułudy i konwencjonalnego kłamstwa, odnalazł Teodor Herzl siebie i naród własny. Otworzył przed zdumionymi Żydami nowe horyzonty, wskazał nowe drogi i prawdy. Z proroczą intuicją przestrzegł przed kroczeniem po grząskich zwodniczych manowcach bezpaństwowego życia, gdzie naród może tylko śmierć znaleźć, a wytyczył rozproszonemu narodowi twardy i pewny szlak normalnego rozwoju, godności i wiary we własne siły, szlak wolności i szczęścia.

Nie łatwą obrał drogę. Musiał staczać ciężkie walki. Stał się przedmiotem ataków własnego, nierozumiejącego go narodu. Z uporem godnym największego podziwu wypracował dla swego wielkiego wizjonerskiego planu żelazną, racjonalistyczną podbudowę. Artysta, i prorok, okazał się genialnym organizatorem. Rzucił się w wir pracy, poświęcając umiłowanej sprawie zdrowie i szczęście osobiste. Spieszył się. Chciał nadrobić stracony przez pokolenia całe czas. Zbudował Organizację. Światową Organizację Woluntariuszy. Dla jej celów pozyskać potrafił rozproszonych po całym świecie, różnojęzycznych, pod każdym względem oddalonych od siebie ludzi. Uczynił z nich naród. Tchnął w nich wiarę. Nadał sens ich życiu. Kazał im służyć ich własnej, żydowskiej sprawie. Sam stał się tej sprawy największym, najofiarniejszym służebnikiem. Na jej ołtarzu złożył w ofierze swe młode życie. Teodor Herzl, jeden z największych w historii narodu żydowskiego.

* * *

Od przeszło lat 40 składa rokrocznie naród żydowski hołd pamięci Teodora Herzla, zapatrzony w dzieło i trud Jego życia. Aż wreszcie nadszedł wymarzony rok. Rok historycznego osiągnięcia narodu żydowskiego. Rok, którego nadejścia wyczekiwały pokolenia całe, a który tak jasno widział Teodor Herzl. Rok proklamacji państwa żydowskiego. To Jego rok, rok Teodora Herzla, rok triumfu Jego myśli i czynu. Herzlowska wizja stała się rzeczywistością. — Herzlowskie słowo — ciałem. Herzlowski „Judenstaat" zrodził państwo żydowskie, prawdziwe, z krwi i kości, państwo.

Trudno o wspanialszy, bardziej monumentalny pomnik dla człowieka, któremu geniusz dał możność wybiegnięcia myślą daleko, daleko naprzód.

Teodorze Herzl! Winniśmy Ci pewne wyjaśnienie. Naród żydowski zdobył własne państwo. Naród chciał — przestało więc być to bajką. Krew, która się dziś w Erec leje, to inna już krew niż ta, której bezmyślne przelewanie tak bardzo Cię zawsze bolało. Inną jest też wojna, jaką prowadzimy, inną krew, jaką przelewamy, inną śmierć, jaka zabiera nam dziś ludzi. Innym stał się i naród nasz od czasów, kiedy obwieściłeś Mu nieśmiertelną prawdę. Za prawdę tę, za dzieło, które zapoczątkowałeś, za sztandar, który rozwinąłeś nad narodem, za bunt, który w narodzie rozpaliłeś — za Państwo Izrael, którego zmartwychwstania — dzięki Tobie — dożyliśmy — żyć będziesz Teodorze Herzl wiecznie w narodzie i państwie żydowskim — dziele Twego pięknego życia.

M.-T.

1904 — 1948





„...Posiadamy co najmniej tyle prawa, co inni, aby żądać kraju jako ciała dla naszej narodowej egzystencji. Uzyskaliśmy to prawo cierpieniami, które są bezprzykładnymi w dziejach rodu ludzkiego. Strumień krwi towarzyszył naszemu pochodowi przez stulecia. Były to męki bezmyślne, jeśliśmy ich nie znieśli w nadziei uzyskania Państwa Żydowskiego. Rzućmy nasze żydostwo, jak stary, w łachmany postrzępiony strój, jeśli nie myślimy o Państwie Żydowskim

* * *

„Nie wystarcza, żebyśmy się czuli i poznali jako naród; po samopoczuciu narodowym musi też przyjść wola narodowa

Mamy kraje ojczyste; to są te kraje, których jesteśmy obywatelami — o ile się na to nam pozwala — ale nie mamy żadnego kraju macierzystego i tego kraju macierzystego poszukują syjoniści duszą".

* * *

„Naród musi tylko sam sobie pomóc. Jeśli tego nie może — to nie ma dlań pomocy".

* * *

„Żydzi, którzy zechcą, będą mieli swoje państwo".

* * *

„Państwo żydowskie jest koniecznością dziejową, musi więc powstać!"

* * *

„Sztandar — to nie tylko drzewce i płótno. O nie. Sztandar to daleko więcej

Przy pomocy sztandaru prowadzi się naród, dokąd się chce. Nawet do Ziemi Obiecanej. Dla sztandaru ludzie zdolni są poświęcić i życie".

* * *

„Nie mamy sztandaru. Jest on nam potrzebny. Proponuję biały sztandar z 7-mioma złotymi gwiazdami. Białe pole oznacza nowe, czyste życie, gwiazdy zaś — 7 godzin naszego dnia pracy. Toć pod sztandarem pracy wracają Żydzi do swego kraju".

* * *

„W Bazylei założyłem Państwo Żydowskie. Gdybym to dziś publicznie oświadczył, to by mnie wyśmiano, jednak za 5 lat, a najpóźniej za 50 lat wszyscy mi to przyznają".

* * *

„Wierzę, że skończyło się dla mnie życie, a zaczęła się historia".



„Myśl, którą tutaj rozwinę, jest stara. Rozchodzi się o odbudowę Państwa Żydowskiego".

* * *

„Cały plan jest w zasadniczej postaci całkiem prosty i takim powinien zostać, o ile się pragnie, aby był zrozumiały dla wszystkich. Niech dadzą nam, na zasadach zupełnej niezależności, terytorium własne. O resztę postaramy się sami".

* * *

„Tak to jest, Żydzi! Plan mój nie jest ani bajką, ani kłamstwem!".

* * *

„Musimy mieć 7-godzinny dzień pracy, by przywiązać naszych ludzi, którzy przecież przyjdą dobrowolnie. Państwo nasze powinno stać się rzeczywistą Ziemią Obiecaną".

* * *

„Ci, którzy wczoraj jeszcze wyśmiewali nasze marzenia, zostaną jutro zawstydzeni".

* * *

„Rozpocznę wielką agitację wśród mas żydowskich i rzeczywiście trudno będzie utrzymać ruch raz rozpoczęty".

* * *

„Wiedzcie, że nie jestem ani lepszy, ani gorszy od was, ale nigdy nie upadłem na duchu i dlatego ja jestem powołany być waszym wodzem".

* * *

„Nie cenię zbyt wysoko słów, na pierwszym planie stoi czyn".

„Jak wielka jest odpowiedzialność tych, którzy mi przeszkadzali w pracy i jak mała jest kara, która ich w zamian za to spotyka".

* * *

„Jesteśmy chorążymi sztandaru, który będzie ochroną narodu żydowskiego".

* * *

„Muszę walczyć mieczem z drzewa, a potrzebny mi jest miecz ze stali".

* * *

„Pozdrówcie mi Palestynę, oddałem krew swoją dla żydostwa".

* * *

„Jedno zyskałem. Ruch się utrzyma. Nie wiem, kiedy umrę, ale wiem, że syjonizm nie umrze. Od czasu Kongresu w Bazylei ma już naród znowu swoją reprezentację: skutkiem tego Państwo Żydowskie powstanie we własnym kraju".

T. Herzl

Sukcesy Armii Izraela

Ze sprawozdania Dowództwa Armii

TEL AWIW. „Arabowie stracili 20 proc. swego potencjału w ciągu 9 dni działań wojennych, w drugim etapie obecnej wojny w Palestynie“. Takie oświadczenie złożył korespondentom prasowym dowódca Armii Izraela Jigal Jadin. Ofiary arabskie od początku działań wojennych wynoszą 5.090 osób na ogólną liczbę 30.000 żołnierzy. żydowskie straty w tym okresie były o wiele mniejsze w porównaniu do strat wroga. Terytorialnie utracili Arabowie 1082 km. kw.

Od dnia 15 maja żydzi okupowali 331 arabskich miast i wsi, z czego 112 znajduje się poza obszarem państwa żydowskiego, wyznaczonego na podstawie uchwały ONZ o podziale. Z 219 wsi arabskich znajdujących się na obszarze Izraela, 201 jest okupowanych przez żydów. Arabowie utrzymują w swych rękach na terenie państwa żydowskiego 12 wsi we wschodniej Galilei, jedną w pobliżu jeziora Tiberias, oraz 5 w Emek Izrael. żydzi utracili 14 osiedli, z czego jedynie jedno na obszarze swego państwa (Miszmar Hajarden), Stare Miasto Jerozolimy, Naharaim w Transjordanii i 11 osiedli w państwie arabskim.

Omawiając sytuację na różnych frontach dowódca stwierdził, że na południowym froncie, gdzie walki były najcięższe Egipcjanie wystawili 12 batalionów piechoty i 1 batalion artylerii z 36 armatami. Jest to najlepsza i najlepiej zorganizowana armia w Palestynie po Legionie Arabskim. Straty jej były następujące: 740 zabitych, 1000 rannych, 200 wziętych do niewoli. 80 proc. strat Egipcjan wypadło na odcinek frontu Felluja — Majdal.

W ciągu ostatnich dni działań wojennych pozycje Legionu Arabskiego stały się niepewne i stracił on dużą część swych rezerw, szczególnie wśród oddziałów Kaukadżiego, które po ich klęsce pod Miszmar Haemek przed ostatnim zawieszeniem broni straciły 3000 żołnierzy. Liban stracił 80 osób, podczas gdy 1-sza brygada syryjska ma następujące straty: 215 zabitych, 400 rannych — co stanowi 15—20 procent jej siły.

Oddziały irackie prowadziły ograniczone działania, koncentrując się na lokalnych atakach. Ich straty wynoszą 120 zabitych i pewną liczbę rannych.

Obliczając ogólną liczbę operujących sił w Palestynie, dowódca Armii Izraela przedstawia je następująco: Egipt — 10.000 żołnierzy, Legion Arabski — 3—4 tys., Irak — 5 tys. i 3 tys. odddziały Kaukadżiego.

W przeddzień nowego rozejmu

Przez uchwalenie i przyjęcie w zasadzie przez obie strony, Żydów i Arabów (Arabowie wysunęli szereg zastrzeżeń) rezolucji ONZ, wzywającej do zaprzestania działań wojennych w Palestynie pod groźbą zastosowania sankcji — sytuacja wojskowa i polityczna weszła na nowe tory. Hr. Bernadotte przygotować ma ponownie podstawy do pertraktacji pokojowych między Izraelem i Arabami.

Według wiadomości z Palestyny, mimo uzgodnionego rozejmu, toczą się tam nadal walki, jakkolwiek o mniejszym zasięgu i nasileniu.

Ostatnie dni przed przyjęciem uchwały ONZ stały pod znakiem ofensywy wojsk Izraela, które zdobyły między innymi Nazaret. Arabowie natomiast usiłowali uzyskać jak najlepsze pozycje w Jerozolimie. Lotnictwo żydowskie zbombardowało Kair.

Izrael w Radzie Bezpieczeństwa ONZ

NOWY JORK, 9. VII. 48.— Po raz pierwszy w dziejach ONZ na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, na stole, przy którym sie dział przedstawiciel Izraela, A. S. Eban, można było zauważyć tabliczkę z napisem „Izrael“ zamiast dotychczasowego napisu „Agencja Żydowska“.

Zmiana ta wywołała sensację w kołach ONZ. Jest ona wynikiem procedury przyjętej przez D. Manuilskiego, przewodniczącego Rady w miesiącu lipcu.

* * *

NOWY JORK. — Sekretarz Generalny ONZ oświadczył na konferencji prasowej, że z chwilą kiedy Aubrey Eban określony został przez przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa jako przedstawiciel Tymczasowego Rządu Państwa Izrael — określenie to używane będzie w oficjalnej korespondencji Sekretariatu ONZ.

Komisja rozjemcza przekracza swe kompetencje

Oświadczenie rzecznika MSZ Izraela

TEL-AWIW. Komisja Rozjemcza ONZ przesłała do Trygve Lie depeszę, w której stwierdza, że aresztowanie przez Irgun 5 brytyjskich urzędników jerozolimskiej elektrowni, na której powiewały flagi amerykańska, francuska i belgijska, stanowi część planu żydowskiego włączenia elektrowni w ramy Palestyńskiej Korporacji Elektrycznej (Rutenberga). Komisja wyraża zastrzeżenie przeciwko tego rodzaju akcji, nawet w wypadku gdyby oskarżenia Irgunu przeciwko urzędnikom brytyjskim okazały się częściowo uzasadnione. Ponieważ Brytyjczycy nie zostali dotychczas zwolnieni, Komisja żąda, aby Rada Bezpieczeństwa powzięła w tej sprawie właściwe kroki.

W drugiej depeszy Komisja Rozjemcza oznajmia, że Żydzi jakkolwiek w zasadzie stosują się do uchwały ONZ o umiędzynarodowieniu Jerozolimy — zmienili obecnie swoje nastawienie i starają się opanować całą Jerozolimę, co stanowić ma, zdaniem Komisji, poważny atut w rękach Żydów na przyszłej konferencji pokojowej. Depesza stwierdza dalej, że jeśli Rada Bezpieczeństwa nie poweźmie energicznej i natychmiastowej akcji, kwestia międzynarodowego statusu Jerozolimy znajdzie się w niebezpieczeństwie.

Przedstawiciel Izraela Aubrey Eban oświadczył na ten temat w Radzie Bezpieczeństwa, że Izrael w dalszym ciągu popiera specjalny status dla Jerozolimy i zaprzeczył, jakoby Żydzi dążyli do opanowania całej Jerozolimy i użycia tego faktu, jako atutu w konferencji pokojowej. Eban zapewnił Radę, że twierdzenia Komisji Rozjemczej w Jerozolimie opierają się na bezpodstawnych plotkach.

W Tel Awiwie rzecznik Izraelskiego MSZ oświadczył, że Komisja Rozjemcza nie posiada kompetencji do zajmowania się kwestiami, dotyczącymi przyszłości politycznej Jerozolimy i podkreślił, że Komisja nie zwracała uwagi opinii światowej na niebezpieczeństwa, grożące międzynarodowemu statusowi Jerozolimy w czasie, kiedy Legion Arabski oblegał miasto. Rzecznik zaprzeczył również twierdzeniom Komisji, jakoby oddziały żydowskie naruszały elementarne zasady prawa międzynarodowego, i usiłowały wedrzeć się do hotelu Króla Dawida i do szeregu instytucji katolickich jeszcze przed rozpoczęciem rozejmu. Rzecznik wyjaśnił, że Żydzi istotnie weszli do hotelu, mając na to całkowitą zgodę obserwatorów ONZ.

* * *

TEL AWIW. Według komunikatu radiowego Irgunu, organizacja ta jest w posiadaniu licznych dowodów obciążających przeciwko 5 Brytyjczykom, porwanym niedawno w Jerozolimie. Urzędnicy ci mieli przekazywać Arabom za pomocą tajnego klucza położenie ogniowych pozycji żydowskich. Irgun stwierdza ponadto, że jeden z pięciu Anglików, były sierżant policji podejrzany jest o wzięcie udziału w zamachu bombowym na ulicy Ben Jehuda, oraz że inny Brytyjczyk schwytany został wraz z 3-ma dezerterami angielskimi podczas ataku na osiedle Neweh Jaakow.

Nowa flaga i nowe godło Izraela

TEL-AWIW. — Minister Spraw Zagranicznych Szertok przedłożył Radzie Państwa projekty nowej flagi i godła państwa Izrael. Projekty te wybrane zostały spośród 164 nadesłanych prac. Flaga, 120x80 cm jest koloru niebieskiego z 7 złotymi gwiazdami, umieszczonymi na przechodzącym przez środek flagi białym pasie. Gwiazdy symbolizują herclowską wizję 7-godzinnego dnia pracy w Państwie Żydowskim. Godło państwowe przedstawia niebieską tarczę, żółto obramowaną 100x85 cm, z 20-centymetrowym pasem na szczycie, zaopatrzonym w 7 złotych gwiazd i siedmioramienny biały świecznik. Świecznik opiera się na 2 podstawach, złożonych z 3 płyt każda. Minister Szertok wyjaśnił, że jest pragnieniem Rządu, aby nowy emblemat Izraela różnił się od dawnych kolorów Organizacji Syjonistycznej, których Żydzi w diasporze będą używać nadal. Szereg członków Rady wyraziło zastrzeżenie, że flaga nie ma znaku Dawida i zażądało, aby gwiazdy ułożone zostały w kształt Magen Dawida. Kwestia ta rozpatrzona będzie na następnym posiedzeniu Rady.

Stopnie wojskowe w Izraelu

TEL-AWIW. — Nadawanie stopni oficerskich warmii Izraela wzorowane ma być na tradycji biblijnej. Armia Izraela nie wzoruje się na żadnej z armii zagranicznych, toteż stopnie oficerskie w tych armiach zgadzać się będą z odpowiednimi stopniami w armii Izraela tylko w przybliżeniu.

Generał-brygadier znany będzie jako Raw Aluf, oznaczający niegdyś dowódcę ponad 1000 żołnierzy, a w późniejszym okresie biblijnym — wodza. Podpułkownik znany będzie jako Aluf, pułkownik, jako Raw Seren, major jako Seren (stopień uznany u Filistynów). Stopnie Raw Sgan, Sgan Riszon i Sgan używane były jako honorowe tytuły w okresie niewoli babilońskiej i odpowiadają stopniom kapitana, porucznika I-go i porucznika II-go. Stopnie Samalim zmieniają się zależnie od jednostki, którą dowodzą (Mefaked Kita dla dowódcy oddziału). Szeregowi nazywać się będą Turaim.

25 milionów dolarów

na przedsięwzięcia ekonomiczne Izraela

NOWY JORK. — Jedną z najważniejszych uchwał 51-ej Krajowej Konferencji Organizacji Ogólno-syjonistycznej w Ameryce, jest szeroki plan inwestycji ekonomicznych, jakie Ogólni Syjoniści amerykańscy poczynić mają w Izraelu. Przewidziana jest suma co najmniej 25 milionów dolarów dla towarzystwa gospodarczego, które scentralizuje wszystkie poczynania, niezbędne dla wprowadzenia do Izraela amerykańskiej inicjatywy, fachowości i organizacji.

W pierwszym rzędzie przewidziany jest projekt budowy domów, których brak Jiszuw tak bardzo obecnie odczuwa..

Ustanowiony będzie specjalny Komitet dla spraw gospodarczych, który będzie funkcjonował przy Egzekutywie Org. Syjonistycznej w Ameryce i zajmie się opracowaniem planu swej działalności na przyszłość.

Warto zaznaczyć, że część przewidzianej sumy jest już przygotowana, a mobilizacja dalszych środków finansowych dla realizacji tego planu gospodarczego zacznie się już w najbliższych dniach.

Na pierwszym posiedzeniu nowo-wybranego Komitetu Egzekutywy, które odbyło się pod przewodnictwem dra Newmana, na zajutrz po zakończeniu obrad konferencji w Pittsburgu, sprawa tą została szczegółowo omówiona.

Światowa Org. Syjonistyczna ma przejąć

funkcję Agencji Żydowskiej dla Palestyny

TEL-AWIW. — Najbliższa sesja Generalnej Rady Syjonistycznej rozpatrzyć ma kwestię, związane z formalnym przejęciem przez Światową Organizację Syjonistyczną funkcji, wykonywanych dotychczas przez Agencję Żydowską dla Palestyny. Działalność i obowiązki Światowej Organizacji Syjonistycznej obejmowałyby takie sprawy, jak: imigrację i przysposobienie imigrantów, przydział certyfikatów, selekcję imigrantów i ich przewiezienie do Izraela, oraz wszystkie czynności Aliji Młodzieżowej w Izraelu i diasporze. Ponadto Świat. Organ. Syjon. zajmowałaby się zakładaniem i utrzymywaniem nowych osiedli i udzielaniem pomocy osiedlom już ustabilizowanym, sprawami informacji i organizacji, szerzeniem oświaty i kultury hebrajskiej w diasporze, popieraniem w różnych krajach importu produktów Izraela, zbieraniem funduszów dla przedsięwzięć żydowskich w Izraelu, oraz kwestiami rozwoju Jerozolimy.

W czwartą rocznicę manifestu lipcowego

WARSZAWA. Święto Odrodzenia obchodziło całe społeczeństwo polskie pod znakiem radości i żywiołowych manifestacji na rzecz osiągnięć i zdobyczy ustroju demokracji ludowej. Piękna, słoneczna pogoda sprawiła, że w uroczystościach wzięły udział niezliczone rzesze robotników, pracowników i młodzieży.

Ulice, domy, fabryki, zakłady pracy udekorowane zostały licznymi flagami o barwach narodowych. Ulicami miast ciągnęły niekończące się korowody śpiewającej młodzieży i orkiestr robotniczych, zdążających na place i boiska sportowe, gdzie odbywały się masowe zabawy ludowe.

Radość swą z okazji czwartej rocznicy ogłoszenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego manifestowało również społeczeństwo żydowskie, wyrażając głęboką wdzięczność wielkim twórcom Polski Ludowej — ojczyzny wszystkich obywateli bez różnicy narodowości i wyznania. Manifest Lipcowy nie tylko proklamował równouprawnienie ludności żydowskiej, lecz stworzył konkretne warunki dla konsekwentnego wcielenia tej deklaracji w życie.

Widomym znakiem tego jest rozkwit twórczych sił odrodzonego skupiska żydowskiego w Polsce i jego osiągnięcia we wszystkich dziedzinach życia.

W wigilię Święta Odrodzenia odbyły się we wszystkich fabrykach, instytucjach, zakładach pracy i urzędach uroczyste akademie, na których prelegenci omówili znaczenie czwartej rocznicy PKWN. Zebrania były urozmaicone bogatym programem artystycznym.

Podobna uroczystość odbyła się 21-go lipca w gmachu Centralnego Komitetu Żydów w Polsce. Na uroczystą akademię przybyli pracownicy CKŻwP. Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego, Jointu. Centrali Gospodarczej „Solidarność“, Ortu, Tozu i innych instytucji żydowskich.

Referat omawiający znaczenie Manifestu Lipcowego wygłosił dr Merz. Po referacie odbyła się bogata część artystyczna w wykonaniu artystów Koleśnikowa, Reni Glikman i Henry Gerro.

Występy artystów spotkały się z gorącym uznaniem zebranych, którzy nagrodzili ich żywiołowymi oklaskami.

Podobne akademie odbyły się we wszystkich Komitetach i instytucjach żydowskich w całym kraju.

Zmiany personalne w Radzie Państwa Izrael

TEL AWIW. Znany działacz robotniczy i przedstawiciel MAPAI, Józef Sprinzak, wybrany został członkiem Rady na miejsce Goldy Meyerson, która mianowana została ministrem Izraela w Moskwie. Dr. Abraham Granowski, dyrektor Narodowego Funduszu Żydowskiego i dr. Nachum Nir, reprezentować będą, jako wiceprzewodniczący Rady, Ogólnych Syjonistów i Zjednoczoną Partię Robotniczą. Wiceprzewodniczący z ramienia MIZRACHI nie został dotychczas wyznaczony. Propozycja rewizjonistów przedłożona powtórnie po odrzuceniu jej 2 tygodnie temu) mianowania rewizjonisty, jako dodatkowego wiceprzewodniczącego — została odrzucona 14 głosami przeciwko 12.

Goście z zagranicy

WARSZAWA (ŻAP). Vice-przewodniczący CKŻwP ob. Bitter przyjął prezesa Jewish Appeal w Afryce płd. p. Maxa Spitza, któremu towarzyszył sekr. gen. „Jointu“ w Polsce, ob. Gitler-Barski.

Gość z Afryki żywo interesował się sytuacją Żydów w Polsce, a szczególnie postępami w odbudowie zrujnowanego życia żydowskiego we wszystkich dziedzinach.

WARSZAWA (ŻAP). Do Polski przybył przewodniczący Żydowskiego Bractwa Ludowego w Ameryce (Jewish Peoples Fraternal Order), znany postępowy działacz polityczny i pisarz, Albert Kahn. Jest on autorem znanej książki o działalności „5-ej kolumny“ w Ameryce. W nadchodzących wyborach Albert Kahn kandyduje do Kongresu Amerykańskiego z ramienia partii Wallace‘a.

WARSZAWA. — Do Warszawy przybyli z Argentyny dr. Lapako — sekretarz generalny Centralnej Żydowskiej Organizacji Pomocy „Ayuda" oraz wicesekretarz tej organizacji dr. Kowenski.

Goście argentyńscy przybyli do Polski w ramach swojej podróży do krajów Europy oraz obozów żydowskich w Niemczech, gdzie zapoznają się z życiem i potrzebami ludności żydowskiej w celu niesienia jej efektywnej pomocy.

Tow. Rubinsztajn opuścił Polskę

* * *

Przed kilkoma dniami opuścił Polske w drodze do Erec jeden z najaktywniejszych kierowników Ruchu młodzieży ogólnosyjonistycznej w Polsce, członek C.K. „Ichudu“ tow. *Lolek Rubinsztajn.* Na nowej drodze życia towarzyszą Mu najlepsze życzenia Ruchu polskiego

Lehitraot b‘arcejnu!

Dr. Ozjasz Thon

TEODOR HERZL

Tysiące ludzi płakało po nim gorzkimi łzami, Miliony wzdychały. Świat cały odczuł, że zniknął promień z życia ludzkiego, że zgasło jasne słońce w życiu narodu żydowskiego.

Nie zapomnieliśmy go i nie zapomnimy.

Choćby się Syjonizm, jak i wszystkie żywe ruchy społeczne zwracał w różnych kierunkach i zmieniał — duch Teodora Herzla będzie w nim zawsze żył. Choćby się środki i drogi Syjonizmu zmieniały i mnożyły — droga i kierunek wskazany przez Teodora Herzla pozostanie niezmieniony.

Chciałbym naszemu bohaterowi, mężowi równemu królom, wystawić tym pismem skromny pomnik.

Chcę w prostych słowach mówić o Nim i o Jego dziele. Chcę opowiedzieć o Jego życiu — w miarę moich wiadomości. Chcę opisać jego twórczość — tak jak ją odczułem. Chcę mówić o jego syjonistycznym czynie — tak jak go przeżyłem.

Bo niezwykłym przeżyciem był człowiek ten dla tysięcy i setek tysięcy. Z początku subtelny, miły pisarz, stał się nagle potężnym twórcą idei socjalnych, czczonym i podziwianym przywódcą.

Był dobry jak miłość, światły jak mądrość, głęboki jak cierpienie, mocny jak wola, niezłomny jak czyn.

Chcę opowiedzieć o nim, o jego dobroci, o jego mądrości i o jego głębi, o woli i o czynie.

* * *

Rozdział ten może być bardzo krótki. Życie jego było przecież bardzo krótkie. Teodor Herzl żył zaledwie 44 lata a wielka część tego, co stworzył w tym krótkim czasie jest ogólnie znana, należy bowiem do narodu żydowskiego. Wielu ciekawych szczegółów z ostatnich lat jego pracy nie znamy jeszcze, bo nie są jeszcze opublikowane. Opowiem więc tylko niewiele o tym, co znam z pisemnych i niektórych ustnych, prywatnych informacji.

Kiedy Herzl w roku 1891 stał się przedstawicielem wiedeńskiego dziennika „Neue Freie Presse“ w Paryżu, dostał się w świat wielkiej polityki, którą teraz z bliska dokładnie poznał.

Tu żyje w wielkim świecie. Uderzająco piękny, czarująco wytworny i elegancki, dowcipny i mądry, zdobywał wszystkich. Każde drzwi stały przed nim otworem. Cokolwiek napisał, — zachwycało, cokolwiek powiedział — podobało się, cokolwiek czynił — było dobre, a conajmniej — piękne. Był lubiany i podziwiany w wielkim towarzystwie.

Czy uświadamiał sobie Herzl w tym czasie tryumfu i beztroski swoje żydostwo? Któż to może wiedzieć! Wiele miejsc z jego pism z tego czasu świadczy o tym, jak wstrętna mu była także już wtedy asymilacja finansjery żydowskiej. Świetnym przykładem tego jest gryząca ironia, z jaką w jednym z wspaniałych opisów z „Palais Bourbon“ mówi o Józefie Reinachu.. Zdania o miażdżącym sarkazmie są zarówno piękne jak i charakterystyczne dla Herzla, który już w okresie przedsyjonistycznym, kiedy mógł się uważać za zupełnie zasymilowanego, odnosił się z niechęcią do przesadnie i demonstracyjnie podkreślanego patriotyzmu zasymilowanych Żydów. Może dlatego, że nie był sam zasymilowany do głębi duszy, a może tylko dlatego, że jego godność ludzka negowała wszystko co sztuczne i nierzetelne.

Już wkrótce miała nadejść przemiana godności ludzkiej w świadomą, dumną godność żydowską — aż w końcu obudziło się w Herzlu dumne, mocne uczucie narodowe. Afera Dreyfusa spowodowała tak silny wstrząs, że nie mógł więcej wrócić do dawnego wygodnego — a przynajmniej bezbolesnego spokoju. Jeszcze po latach wspominał Herzl: „Syjonistą zrobił mnie właściwie proces Dreyfusa“.

Herzl musiał gazecie swej dostarczać sprawozdań o procesie Dreyfusa, musiał więc ze względów zawodowych być przy tym, kiedy wykonywano na niewinnym żydowskim kapitanie upokarzającą egzekucję degradacji z oderwaniem epoletów, złamaniem szabli i setką innych małych i większych okrucieństw. Wtem uderzyło go jak straszny cios wycie zezwierzęconego tłumu: „Precz z Żydami!“, „Śmierć Żydom!“.

Żydom? Dlaczego? A jeśli by nawet Dreyfus zdradził swoją ojczyznę, jaka jest w tym wina Żydów? Dlaczego śmierć wszystkim Żydom? Ten zasymilowany, bogaty Dreyfus, który wybrał karierę oficera, by jak najdalej odsunąć się od żydostwa, by jak najradykalniej oderwać się od żydowskich kręgów — ciągle jeszcze zaliczony jest do społeczeństwa żydowskiego. Jakiego rodzaju jest więc ta przynależność? Przez jego wzburzoną duszę przeszła wtedy chyba gwałtowna burza i nagle zabłysła błyskawica, która na wszystko rzuciła światło. Tak jest, „jesteśmy narodem — jednym narodem!“ Jeżeli jednak jesteśmy narodem, to musimy tym bardziej stać się narodem.“ W późniejszym stadium tego wstrząsającego kryzysu duchowego opisał Herzl swój stan wspaniałymi słowami: „Musiałem przejść wtedy bardzo poważny kryzys; mogę go tylko porównać z wypadkiem, kiedy się wrzuca rozpalone do czerwoności ciało do zimnej wody. Oczywiście, jeżeli to ciało przypadkiem jest żelazem — zamienia się w stal“. Herzl poddał się temu procesowi i stał się — stalą.

W duszy jego burzyło się, wrzało i powstał — „Judenstaat“. W ciągu dwóch miesięcy został śmiały plan narzucony, przemyślany i napisany. Był początek roku 1895.

I wstąpił Herzl na swą ciężką, wielką drogę, wzwyż, ciągle wzwyż, tak wysoko, że w szybkim i niezmordowanym pochodzie zniszczył i zużył swe serce.

Teraz miał zostać opublikowany „Judenstaat“ — dziwna książka o Państwie Żydowskim“.

Zanim jednak pomówię o niej i w ogóle o syjonizmie Herzla, chciałem jeszcze kilka słów poświęcić Herzlowi, jako pisarzowi. Byłoby przecież naprawdę dziwne, gdybyśmy nie mogli odkryć w twórczości Herzla do jego trzydziestego piątego roku życia istotnych elementów, które by zapowiadały jego przyszłą wielkość.

* * *

Gdybym miał przykładem zobrazować sposób tworzenia Herzla powiedziałbym: jest on jak pszczoła, która tylko przez ułamek sekundy siedzi na kwiatku i wysysa z niego kroplę miodu. Tak Herzl przelatuje lekko nad zjawiskami życia codziennego i wydobywa z nich kroplę wieczności. Potem daruje ją ludziom.

Herzl pokazuje beznadziejną, ale ciągle jeszcze zwróconą ku życiu nędzę biednych. Rysuje tępą bezlitosność i pusty, znudzony dobrobyt bogatych i najbogatszych. Przedstawia wzruszającą i miłą bezradność małych dzieci, które pełne swych dziecinnych trosk z trudem wstępują w nieznane, pociągające życie. Biczuje — lekko drwiąc — nędzne i małostkowe starania „wielkich“ polityków. Do jego ulubionych czynności należy zdzieranie maski pojedyńczym karierowiczom i całym zakłamanym grupom społecznym. Ale także tę egzekucję, przy której inni pienią się ze złości dokonuje z wyrozumiałą łagodnością, powiedziałbym nawet — z litością. Zdziera przyklejone i grubą szminką nasmarowane maski — bezboleśnie. Nie chce przecież nikomu sprawić bólu. Chce tylko w mijającym podkreślić to, co wieczne. Chce tylko wyłuskać ziarno wieczności z przyziemnego i codziennego zjawiska.

A podaje czytelnikowi to ziarno wieczności w pięknej oprawie.

Styl jego jest ładny, ale prosty. W pismach jego nie znajdziemy ani jednego nabrzmiałego, sztucznie wyolbrzymionego, a tym bardziej bombastycznego słowa. Język jego jest bogaty i pełen ostrych point — ale prosty i naturalny. W wielkim stopniu jest charakterystyczne dla stylu Herzla, że nigdy nie podkreśla pojedyńczych słów, by je narzucić szczególnej uwadze czytelnika. Myślę, że nie ma też czasu na to, bo to co pisze, płynie mu prosto z serca. Nie może zatrzymywać się przy pojedyńczych słowach. W ogóle jest wszystko w jego utworach tak subtelne i dyskretne, że każda mocniejsza kreska musiałaby razić. Tak powstaje jego styl o szlachetnej równowadze w budowie zdania i niezwykłej jasności.

Taki jest styl Herzla i jego twórczość. I to w rozsianych felietonach, które z natury rzeczy powinny być raczej fragmentaryczne. Jeśli się je jednak czyta razem, bez przerwy, widzi się dopiero, że stanowią jednolitą całość bez luk, mocno spojoną myślą przewodnią. Zaprawdę, nie jeden planowo zbudowany system nie wykazuje takiej konsekwencji światopoglądu, jak te zebrane z różnych stron felietony o tak różnorodnej treści.

Nie będziemy tu podawać przeglądu treści felietonów. Zatrzymamy się tylko nad jednym zdaniem, które w uniesieniu wypowiada, przysłuchując się nieszczerym debatom o kwestii socjalnej w parlamencie francuskim. „Politycy nie znajdą chyba rozwiązania. Ponad rozgorączkowanymi głowami małych gadułów będą wynalazcy wiedli spór czynami. Wynalazki zbiły ludzi w gromady oddane na smutną służbę fabrykom. Inne wynalazki wyprowadzą uciśnionych i wypieranych na wolność“.

„Wypierani i uciśnieni“ — czy nie nosił ich już wtedy w sercu, gdy — w listopadzie 1894 r. — pisał te słowa? Możliwe jest, że myślał o tych, dla których miał przynieść wyzwolenie — o braciach swoich.

Chwilowo pozostał jeszcze jakiś czas przy swojej pracy literackiej, wyłącznie przy niej i zbierał powodzenie, można powiedzieć: sławę. Czy mu wypełniało serce to piękne zajęcie? Czy dawało mu pełne zadowolenie? Z dwu potrzeb duszy, które odczuwają wielcy ludzie jako wewnętrzny bodziec działalności, potrzeby sławy i nieśmiertelności była może pierwsza poniekąd zaspokojona. O drugiej nie można tego powiedzieć. Herzl kończy swój „Palais Bourbon“ — w połowie lipca 1895 r. — następującymi zdaniami: „Tak jest, w naszej codziennej pisaninie są tylko napoczęte sny, połowiczne pomysły, niewykorzystane nastroje. A jednak zawiera ona mocną myśl. „Zawsze i jeszcze jeden dzień!“ — było snem Shakespeara. W rzeczywistości musimy wybierać między tymi dwoma. Wiecznie trwać byłoby nam niemożliwe. A więc dzień jed-

Ale nie! — on miał właśnie „trwać wiecznie“.

Już miał wtedy w szufladzie książkę, która rzuciła mu pomost od „jednego dnia“ do wieczności.

* * *

„Państwo żydowskie“ — już sam tytuł mówi o genialnej śmiałości. Każdy inny powiedziałby: Kolonizacja Żydów, Osiedlenie Żydów. Ale Państwo żydowskie! Czy można jeszcze w ogóle postawić obok siebie te dwa słowa. Tylko bardzo stare języki znały to zestawienie — język niemiecki jest za młody, nie zna słowa Judenstaat. Herzl stworzył to zestawienie.

Plan Państwa żydowskiego obmyślił i opisał Herzl do najdrobniejszych szczegółów. Naprzód pójdzie inteligencja żydowska, szczególnie inżynierzy, którym powierzone będzie przy odbudowie największe zadanie. Po tym przyciągnięta zostanie armia robotników, po tym fachowcy, a dopiero później popłynie szeroka fala do kraju żydowskiego.

Tam jednak panować będzie wielka sprawiedliwość. Najcięższe problemy socjalne nad którymi trudziły się najlepsze głowy i krwawiły najlepsze serca powinny zostać rozwiązane bez wstrząsów. Kwestia robotnicza — przez ustalenie siedmiogodzinnego dnia pracy; stosunek między kapitałem a pracą — przez szczęśliwe połączenie własności prywatnej z systemem organizacji spółdzielczej. To samo odnosi się do innych kwestii. Państwo żydowskie powinno mianowicie być nie tylko doskonałe pod względem technicznym, ale też realizować najwyższy poziom etyczny. Państwo żydowskie ma przynieść szczęście narodowi żydowskiemu, a dla całego świata być przykładem.

Taka jest syjonistyczna książka Teodora Herzla: głęboko przemyślana koncepcja o wielkim rozmachu, napisana pięknym językiem, przepojona szlachetnymi myślami i niezachwianą pewnością i przekonaniem — to też trafia do serca przekonuje i porywa. Są w niej miejsca o wzniosłości etycznej, sięgającej poziomu Jezajasza. Świętym ogniem tchnie z kart książki, mimo że autor tłumi zapał, by zostać chłodnym i rzeczowym. Książkę taką mógł stworzyć tylko wielki umysł, kierowany szlachetnym sercem.

Czy rzeczywiście się zjawił — przywódca — wymarzony, wielki?

Herzl nie chciał nim być, ale przyszły do niego organizacje i związki studenckie, do których odnosił się z miłością. Opowiedziały mu, że już tak dawno na niego czekają, właśnie na niego. Nie mógł więc inaczej „włożył kapelusz na głowę i stanął na czele“. I oto był „gestor“ narodu żydowskiego.

* * *

A czyn syjonistyczny był większy, niż syjonistyczna książka.

Herzl nie wiedział o tym, ale faktycznie istniało przed nim wielu, bardzo wielu syjonistów o płomiennym entuzjazmie i jasnych, głębokich myślach. Istniały też syjonistyczne związki w Rosji, Galicji, Rumunii, w Płn. Ameryce i nawet w Niemczech. W grupach tych panowało bardzo żywe życie zwiazkowe z gorącymi dyskusjami, wieczorkami Makabeuszowskimi i innymi imprezami o wielkiej sile propagandowej. Odbył się nawet jakgdyby kongres w Katowicach. Czy to nie był ten sam aparat partyjny co dziś, tylko w miejszym massztabie? A przecież datujemy właściwy syjonizm od Herzla, od jego działalności rozpoczynamy erę syjonistyczną. Czy nie dopuszczamy sie tu niesprawiedliwości wobec syjonizmu przedherzlowskiego, wobec nas samych?

Tak jest, nasza syjonistyczna rachuba czasu jest zupełnie słuszna — Herzl jest twórcą syjonizmu.

Przed nim istnieli syjoniści, ale nie syjonizm, syjonistyczne kierujące jednostki, ale nie syjonistyczne kierownictwo. Swoim płomiennym oddechem rozdmuchał Herzl małe syjonistyczne iskierki w wielki płomień. Wzniósł sztandar tak wysoko, że widoczny był daleko. Nadludzko silną ręka spoił rozsiane kości w organizm a potem natchnął go swą wielką duszą, tak że mógł i musiał urosnąć i nabrać sił.

O Napoleonie, Wallensteinie i o nielicznych innych wodzach pierwszej wielkości mówią często historycy, że stworzyli armie swoje z niczego. Ludzie byli przecież przed nimi i bez nich, byli także ludzie gotowi i chętni do walki — na czym więc polega ich wielkość? Po prostu na tym, że z gromady ludzi tworzyli armie. I to Herzl zrobił. Dał nam organizację to znaczy życie i rozwój. Z „Chibat Cyjon“ naraz, w jednej chwili zrobił syjonizm polityczny. Dlatego jest syjonizm dziełem Herzla i słusznie od niego liczymy naszą erę syjonistyczną.

W marcu 1896 roku odbyła się we Wiedniu poufna konferencja, na którą z inicjatywy autora zaproszono prócz Willy Bambusa i Dra Natana Birmbauma około dwudziestu działaczy. Miejsce wybrano ze względu na Herzla, który był w swoim czasie związany z pracą redakcyjną. Obrady miały doprowadzić do założenia gazety. Stało się jednak tak jak ze Saulem, który wyruszył, by szukać oślic a znalazł koronę. Chcieliśmy założyć gazetę a uchwaliliśmy zwołanie pierwszego Kongresu Syjonistycznego.

Obradowaliśmy, uchwaliliśmy, ustaliliśmy program, a potem wrócił każdy z nas do swojej pracy. Kongres jednak zrobił właśnie Herzl, on — sam jeden, swoją pracą i za swoje pieniądze. Tak samo założył gazetę „Die Welt“ on — sam jeden, za swoje pieniądze i swoją pracą.

Jeśli pomyślę jakiemu — chociażby tylko w czysto fizycznym pojęciu — nawałowi pracy podołał Herzl w tym czasie — rozumiem, że

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

Cwi Rajak

Herzl — twórca nowej epoki

Nie była to nędzna postać zgrzybiałego Żyda diaspory, ni krok lękliwy wiecznego tułacza, ze smętną melodią dwutysiącletniej wędrówki.

Zjawił się pół wieku temu, zupełnie niespodzianie — i zabłysnął na horyzoncie naszej długowiekowej historii, niby orzeł w przestworzach niebios — o pięknym obliczu królewskim, o dumnym wzroku, pełnym bohaterstwa i poświęcenia.

Niby czarodziej, wprowadził On nową duszę, nowe życie do zastygłego już prawie naszego organizmu. Serce narodu, jakby odmłodzone, bić zaczęło normalnym tętnem, jak za dawnych świetnych czasów, gdy na jego czele stał nasz sławny siwobrody przywódca....

Przywódcy i bohaterowie w ciągu naszej długoletniej historii stworzyli jednolity naród z dwunastu szczepów Izraela, ale wieki rozproszenia i ciemnej diaspory rozdzieliły naród ten na liczne grupy o słabym poczuciu narodowym.

Herzl połączył rozbite grupy jedną ideą i stworzył nowy organizm narodowy. Idea ta brzmiała: Odzyskać utracony kraj, ożywić na nowo nasz naród i nasze państwo.

Nie jest to wprawdzie idea nowa, bo powstała ona już w pierwszych dniach naszej diaspory, odrazu po utracie ojczyzny. Pomimo to postać Herzla pozostanie centralną figurą w historii naszego wyzwolenia. Jego wystąpienie stanowi punkt zwrotny w dziejach naszego odrodzenia narodowego.

Dzieło Herzla, polityczny syjonizm, stał się fundamentem nowej epoki w historii naszych dążeń narodowych.

* * *

Zdaniem wybitnego filozofa, historia ludzkości przechodzi trzy epoki rozwoju. Pierwsza epoka, to okres teologiczno-religijny, w którym człowiek stara się wszystko tłumaczyć za pomocą religii. We wszystkim widzi i wyczuwa nadprzyrodzoną siłę. Psychologicznie biorąc, w epoce tej gra uczucie ludzkie rolę najważniejszą.

W drugim okresie rozwoju ma największe znaczenie umysł człowieka. Człowiek poznaje prawa natury i przekonywuje się, że życie ma swe prawa i zasady. Jest przy tym zdania, że umysł ludzki w stanie jest pojąć wszystko. W tej epoce człowiek jeszcze nie studiuje i nie bada eksperymentalnie zjawisk przyrody.

Dopiero w trzecim okresie rozwoju, który jest okresem najpozytywniejszym, człowiek przychodzi do przekonania, że nie wystarczą uczucie i umysł, by wtargnąć w tajniki przyrody i wyzwolić jego utajoną energię. Do tego dojść można drogą doświadczeń i eksperymentów.

* * *

Syjonizm na przestrzeni naszej długiej diaspory przeszedł również trzy epoki rozwoju. W okresie pierwszym, najdłuższym, który trwał osiemnaście wieków, syjonizm miał charakter teologiczny, był nieodłączną częścią naszej wiary. Oczekiwaliśmy wyzwolenia nie drogą normalną, lecz przez cuda. Psychologicznie biorąc, grało w tym okresie uczucie rolę najważniejszą, chociaż gnane również koniecznością historyczną i życiem.

W dziewiętnastym wieku rozpoczyna syjonizm — okres filozoficzny. Powstaje nowoczesny nacjonalizm żydowski, który silnie zwalcza ówczesne prądy asymilacyjne. Później pojawia się ruch Chibat-Syjon, zaś religijny charakter syjonizmu zanika. Dąży się do wyzwolenia drogą uświadomienia narodowego i współpracy całego narodu. Umysł odnosi walne zwycięstwo nad uczuciem. Powstają nowe plany, filozofuje się dużo nad nowymi środkami i drogami, które mają doprowadzić do celu. Rozpoczyna się ruch kolonizacyjny, lecz brak przy tym orientacji historycznej i życiowej, nie posiadamy zmysłu politycznego, ni znajomości nowych metod współpracy narodowej.

* * *

Zasługa wielkiego wodza narodu, T. Herzla, polega właśnie na tym, że wprowadził On syjonizm do naszej epoki, która w ciągu ostatnich 50 lat była pełna twórczych wysiłków i zwycięstw. Herzl zapoczątkował epokę pozytywizmu w historii naszej 2-tysiącletniej diaspory. On pierwszy wniósł do naszego ruchu wyzwoleńczego praktyczne metody polityki i ekonomii narodowej W ten sposób powołał on do życia ten cały polityczny i organizacyjny aparat, dzięki któremu wiekowy sen narodu żydowskiego przybiera realne kształty.

Przodkowie nasi dążyli do wyzwolenia przez modły; poprzednicy z wieku oświecenia tworzyli piękne plany; Herzl dążył do tego samego celu drogą mądrych i energicznych czynów.

A. Dobszyc

Matka Teodora Herzla

Żanetta była najmłodszą córką w rodzinie budapesztańskiego kupca Gabriela i Johanny Diamant. Wedle słów Aleksa Beina, biografa Herzla, oddziedziczyła humor i inteligencję po ojcu, po matce zaś jej głębokie ciemne, duże oczy, które swoim marzącym, a równocześnie energicznym spojrzeniem wydawały się przenikać do istoty rzeczy poprzez zewnętrzne zasłony świata.

W 1837 r. poślubił ją Jakub Herzl, właściciel przedsiębiorstwa spedycyjnego w Budapeszcie. Młoda kobieta odznaczała się niezwykłą urodą. Jej czarne włosy, mądre czoło, klasyczne rysy i wyniosła postać wzbudzały ogólny podziw. Współcześni twierdzą, że było to nadzwyczaj szczęśliwe małżeństwo. Jej takt i mądrość przyczyniały się do idealnej harmonii w życiu rodzinnym.

2 maja 1860 r. urodziła 24-letnia Żanetta syna, którego nazwano Wolf Teodor, po hebrajsku Benjamin Zeew ben Jaakow.

Uzdolnienie literackie, jak w ogóle tę swoją niepowszednią subtelność i uczuciowość odziedziczył — jak twierdzi Bein — napewno po matce, tak, jak wyraz jej rysów. Ojciec, obarczony troską o utrzymanie domu, nie mógł się zajmować wychowaniem Teodora. Rolę wychowawczyni objęła zatem matka. Mały Teodor już w wieku przedszkolnym pobiera u niej lekcje języka niemieckiego, francuskiego i węgierskiego. W ciągu dwóch tygodni nauczył się pisać. Ta kobieta — powiada prof. Kellner — któ ra sama nie odebrała wyższego wykształcenia, dokłada wszelkich starań, by swemu synowi udostępnić wszechstronną wiedzę. Prócz nauki w szkole pobierał lekcje hebrajskiego, włoskiego i gry na fortepianie. Jako prawdziwa matka żydowska, pani Żanetta ceniła naukę, lecz jeszcze bardziej wpajała dziecku miłość prawdy i zasady etyczne. Od swego Dori żądała szczerości, prostolinijności i nieskazitelności charakteru. Wiadomo jest, jak syn przez całe życie urzeczywistniał jej ideały. „Nie jest przesadą — powiada Leon Kellner — jeśli określimy miłość synowską Herzla jako bezgraniczne uwielbienie matki Pierwsze jego myśli należały zawsze do niej. Zasięgał jej rady w najcięższych sytuacjach życiowych. Jej sąd o ludziach i sprawach był dla niego zawsze miarodajnym. Taka adoracja jest łaską, darem przyrody — ale też matka Herzla była godną tego uwielbienia“.

Gdy Herzl po uzyskaniu dyplomu dra praw po raz pierwszy opuszcza granice kraju, przyrzeka często pisywać. Matka, trapiona bólem rozłąki, znajduje dla syna następujące słowa pociechy:

„Moje drogie dziecko, pisz nam codziennie, gdyż myślami jesteśmy zawsze z Tobą. Pocztówka wystarczy. Wrażenia, nastroje i myśli Twoje w drodze zużytkujesz jako literat, albowiem to nie należy do nas, tylko do ogółu“.

Działalność literacka Herzla zatacza coraz szersze kręgi. Zyskiwał z dnia na dzień coraz więcej rozgłosu, jako felietonista. Razu pewnego matka zauważyła jego przygnębienie, które starał się przed nią zataić. Wkońcu przyznał się: „Muszę napisać felieton do „Neue Freie Presse“, ale jakoś nie idzie mi praca“. Na to odzywa się matka: „Cóż to takiego? Zrób to, jak ten jeździec cyrkowy: wprawdzie czekają już z obręczami na jego skok — on jednak wstrzymuje się, póki nie będzie gotów; daje znak i powtórnie objeżdża dokoła arenę. Spróbój i Ty tak z Twą pracą“.

„Jak się wam moja matka podoba?“ — wykrzykuje Teodor z zachwytem i obejmuje ją czule. Kiedy Herzl znów po pewnym czasie z powodu niepowodzenia jego jednoaktówki „Ucie kinier“ wpada w stan depresji, nikt inny,tylko matka, umie znaleźć ukojenie dla jego zbolałej duszy. Mimochodem zapytuje go, co sądzi o wyjeździe na południe. Ojciec nie wyczuwa dla czego żona tak namawia Teodora do zwiedzenia Włoch. Chciałby oponować. Matka zaś błagalnym wzrokiem prosi go, by zamilczał. Herzl, zauważywszy ten gest: „Mamusiu, czy chcesz mnie się pozbyć?!“ Teraz dopiero ojciec zrozumiał: „Matka ma rację, jak zwykle. We Włoszech już będzie wiosna“.

Podczas swego pobytu w Paryżu w 1892 roku, jako korespondent najbardziej wpływowych gazet austriackich i niemieckich pisuje często do rodziców i namawia ich do przeniesienia się nad Sekwanę. Matkę, która się zgadza zapewnia: „Życie odzyskuje dla mnie swój dawny urok“. W międzyczasie Teodor Herzl z literata staje się trybunem swego narodu. Antysemityzm, tragedia Dreyfusa, która wstrząsnęła nim do głębi, wywołują istotną zmianę w jego mentalności i światopoglądzie. Całą namiętnością swego czystego i gorącego serca oddaje się sprawie nędzy i bezdomności żydowskiej.



Żaneta Herzl, matka Teodora Herzla

W 1896 roku ogłasza swoje epokowe dzieło „Państwo żydowskie“. Rok później przewodniczy pierwszemu Kongresowi Syjonistycznemu w Bazylei. Od tej chwili jego życie nie należy więcej do niego. Herzl tworzy historię...

Przed swoją podróżą na Bliski Wschód, wpisał do swego pamiętnika słowa, które rzucają światło na jego miłość synowską: „Pożegnanie z moimi najbliższymi było tym razem bardzo ciężkie... udaję się w daleką, może niebezpieczną podróż. Ostrzegano mnie nawet, że w Palestynie mógłby ktoś czyhać na moje życie. Ale jednak moim obowiązkiem jest nie cofać się. Podczas pożegnania byłem bardzo wstrząśnięty tym, że moi drodzy rodzice płakali. Oni jedyni byliby niepocieszeni gdybym nie wrócił. Że stałbym się postacią historyczną nie byłoby dla moich kochanych staruszków żadną ulgą. Oboje pobłogosławili mnie przy rozstaniu. Niech Pan Bóg ich uchowa w zdrowiu i obdarzy nas łaską ponownego szczęśliwego widzenia się“ Teodor Herzl musiał zrezygnować z szczęścia rodzinnego. Żmudna praca dla swego prześladowanego narodu pochłaniała w zupełności jego niezwykle wybitną indywidualność. Musiał staczać walki z magnaterią żydowską, z asymilatorami i filantropami różnej maści, z obojętnością i pesymizmem mas żydowskich.

W przeciągu 8 lat swojej mrówczej działalności syjonistycznej sterał zdrowie doszczętnie. Nie zważając na pogarszającą się chorobę serca, nadal oddany całą duszą świętej sprawie narodu, pisze w jednym ze swoich listów: „Nie mamy więcej czasu do stracenia“.

W roku 1904, ulegając namowom lekarzy, udaje się do sanatorium w Edlach na kurację serca. W pierwszych dniach lipca zapalenie płuc przypieczętowało jego beznadziejny stan. Prosi o utrzymanie go przy życiu jeszcze kilka dni, by móc się pożegnać z matką i dziećmi.

Prawie bezustanne zastrzyki i nie mniej jego silne pragnienie zobaczenia swoich najdroższych przed śmiercią — podtrzymują gasnący płomień jego życia.

Nareszcie zjawiła się matka. Herzl starał się zachować pogodny wygląd, by jej nie martwić i powitał ją słowami: „Jakto pięknie mamo, że już jesteś. Dobrze wyglądasz, ja zaś nie tak korzystnie, ale będzie lepiej...“

Matka obejmuje go i całuje. Śmiertelnie chory wie, że z każdą chwilą więcej słabnie. Daje więc porozumiewawczy znak pielęgniarce. Stara pani Żanetta oddala sic. Na progu wzrok jej spotyka się z uśmiechniętym spojrzeniem szlachetnego syna.

Po raz ostatni.

Josef Fraenkel

Testament Herzla

Zawarte w testamencie Herzla zlecenie przewiezienia jego prochów do Palestyny zdaje się obecnie wchodzić w stadium realizacji.

Założyciel ruchu syjonistycznego zmarł przed 44-oma laty i prawie przez 44 lata trwała walka w słowie i piśmie o podjęcie przygotowań, zmierzających do przewiezienia z Doeblinger Friedhof w Wiedniu do Erec Izrael pośmiertnych szczątków wielkiego przywódcy.

Herzla często nawiedzało przeczucie, że nie będzie żył długo. Nękała go myśl, że umrze w trakcie niedokończonej pracy. Dlatego też spisał własnoręcznie kilka testamentów. W piśmie do Dawida Wolfsona z 8-go listopada 1901 — „Przedśmiertne zlecenia dra Herzla — otworzyć dopiero po śmierci" — Herzl przekazuje swojemu najoddańszemu przyjacielowi i następcy prośbę, aby po jego śmierci zainicjować zbiórkę narodową pod nazwą: „Dar narodu dla dzieci dra Herzla". Stało się też po myśli tych słów.

W swoim testamencie Herzl życzy sobie „możliwie najprostszego i najtańszego uczczenia pośmiertnego". Gdyby zmarł w Wiedniu, pragnie, aby zwłoki jego były pochowane na cmentarzu w Doebling, „Gdyż tam moje dzieci będą miały piękny spacer". Gdyby zaś zmarł w innym wielkim mieście, życzy sobie, aby go pochowano nie na centralnym cmentarzu, lecz w wiejskiej okolicy. Nagrobek nie powinien nosić na sobie żadnych ozdób — a tylko napis następujący: „Dr Herzl, syn Jakuba i Żanety Herzl, ur. 2-go maja 1860 — zmarł...", a pod spodem imię hebrajskie Beniamin Zeew.

Po śmierci swego ojca, Jakuba, Herzl powtórzył w innym testamencie zlecenie, aby mu urządzić pogrzeb „najbiedniejszej klasy“. „Żadnych mów i żadnych kwiatów". Chce spocząć w trumnie metalowej, we wspólnym grobowcu, obok swego ojca, „aby leżeć tam dopóty, dopóki naród żydowski jego zwłok nie przewiezie do Palestyny". Tam mają również być sprowadzone trumny jego ojca, jego zmarłej w r. 1878 w Budapeszcie siostry Pauliny i wszystkich członków rodziny, którzy odejdą od świata do chwili przewiezienia jego trumny do Palestyny.

Herzl wspomina wprawdzie o Palestynie, nie podaje jednak dokładnego miejsca swego pośmiertnego spoczynku. Fakt ten wywołał polemkę (Usyszkin — Sokołow — Reichenfeld i inni), w której na czoło wysuwają się trzy nazwy: Jerozolima, Moca i cmentarz na górze Karmel. Tel-Aviv nie wchodzi w rachubę, gdyż miasto to powstało dopiero kilka lat po śmierci Herzla.

Moca w tej dyskusji wymieniona została z powodów następujących: w kolonii tej Herzl w r. 1898 posadził cedr, a Wolfsohn palmę. Natychmiast po śmierci Herzla wiedeński żydowski związek studentów „Ivria" postanowił dookoła tych drzew wznieść ogrodzenie i przytwierdzić tablicę pamiątkową. I dr Wolfsohn wzmiankuje w swym testamencie: „Najchętniej spocząłbym w miejscu, gdzie z Herzlem posadziliśmy w r. 1898 dwa drzewa, w Moca, koło Jerozolimy".

Mimochodem należałoby nadmienić, że w Moca znajduje się obecnie tylko palma Wolfsohna — cedru Herzla nie ma więcej.

Jerozolima? Nie. Herzl zaznacza wyraźnie, że pragnie spocząć w okolicy wiejskiej.

Dla mnie nie ulega wątpliwości, że Herzl pragnął, aby miejscem jego wiecznego spoczynku była góra Karmel. A oto uzasadnienie:

W kilka dni po zgonie Herzla odbyła się w Wiedniu wielka uroczystość żałobna. Przemawiało 13 mówców: Rabi Feuchtwang, O. i A. Marmorek, N. Sokołow, dr Krenberger, Joseph Cowen, M. Usyszkin, Szemaria Lewin, dr Alfred Klee, dr A. Alkalay, Adolf Stand, O. Frankl i Natan Gross. A. Marmorek napomniał w swym przemówieniu, aby „zwłoki Herzla przewieźć do Alt-Neuland, aby spoczęły pod palmami, w grobie, opłukiwanym przez wiecznie falującą toń morską i opromienionym słońcem wolnego Syjonu".

O wiele wyraźniejszą i jaśniejszą wzmiankę znajdujemy w przemóweniu dra A. Klee: „...będziemy pracowali, aż przeniesiemy Jego kości do owej, przez Niego obranej, cichej wioski na górze Karmel, podobnie, jak Izraelici, wychodząc z Egiptu, ponieśli ze sobą kości Józefa".

Herzl pisze w swej powieści „Alt-Neuland“ (a ustęp ten odnosi się do niego samego): „...A gdy umrę, złóżcie mnie... tam wysoko ,na cmentarzu Karmel skąd spojrzenie ogarnia mój kraj ukochany i ukochane morze..."

Także dyrektor Moritz Reichenfeld, krewny Herzla, jeden z pełnomocnych wykonawców jego testamentu, wymienił mi, jako życzenie Herzla: górę Karmel. Przypominam sobie również, że wspomniał mi, iż miejsce na górze Karmel albo już kupione zostało, albo też jest ono przedmiotem pertraktacji.

Egzekutywa syjonistyczna będzie musiała zadecydować, czy prochy Herzla mają być złożone w Jerozolimie, w Moca, czy na górze Karmel. Trzy nazwy. Przypominają one pewne zdanie, wypowiedziane przez Herzla na kilka godzin przed śmiercią: „Trzeba kupić te trzy skrawki ziemi" — pokazywał palcem na sufit, jakby zastępujący mu mapę. — „Czy zanotowałeś?" — szeptał do swego sekretarza, A. H. Reicha — „Te trzy miejsca".

Godny wspomnienia jest jeszcze jeden testament Herzla — jego testament literacki z 12 lutego 1897. To, co powiedział Herzl, czyni wszelką dyskusję zbyteczną.

Domagał się utworzenia komisji i rady literackiej, która ma zebrać i wydać wszystkie jego pisma — pamiętniki, sztuki teatralne, artykuły, felietony essaye i fragmenty. Z wyjątkiem wydania pamiętników i kilku felietonów —nic na razie w tym względzie nie uczyniono.

Herzl napisał około 30 sztuk scenicznych, zamieścił setki artykułów i felietonów w „Neue Freie Presse", w „Die Welt" itd. — a żydowska Palestyna i Światowa Organizacja Syjonistyczna — obydwie zawdzięczające swe powstanie Jemu — prawie że nie uczyniły nic w kierunku zrealizowania tego życzenia.

W pracy pt. „Teodor Herzl, Pierwsza wola twórcy" (1934) — pisałem: „Jego kości próchnieią w obcej ziemi... ale i Jego sztuki sceniczne żółkną w obcych archiwach... Luminarze współczesnej literatury hebrajskiej przełożyli wprawdzie Edgara Wallace'a, Hugo Bettauera, Conan Doyle'a — nie znaleźli jednak miejsca dla dramaturga Herzla... Dzieła przechrztów, asymilatorów... ukazały się w przekładzie hebrajskim... tylko Herzla nie“.

Herzl był wielkim dramaturgiem, powieściopisarzem, felietonistą. Jako pisarz jest postącią pełną dostojeństwa i szlachetności — i myślał zapewne, że naród żydowski i Organizacja Syjonistyczna będą poczytywały sobie wypełnienie jego literackiego testamentu za swój honorowy obowiązek.

TEODOR

(Dalszy ciąg ze str. 3-ej)

tak szybko zużył swe serce, nie pojmuję jednak, jak mógł tak długo wytrzymać taki wielki wysiłek. Jaka tytaniczna wola musiała tkwić w tej duszy, że mógł on tyle pracować: podróżować, pisać, mówić, organizować, wydawać polecenia, czuwać. O wszystkim myślał, niczego nie przeoczył. Z zakasanymi rękawami pracował nocami całymi wraz z studentami biorąc udział w wszystkim, do pisania adresów włącznie.

Wreszcie przygotowano Kongres: punkt szczytowy życia dla Herzla dla narodu żydowskiego. Kongres — wielkie dzieło Herzla i jego duma. „W tym Kongresie — mówił Herzl w Bazylei — tworzymy dla narodu żydowskiego organ, którego nie miał dotychczas, a który mu jest koniecznie, dla życia koniecznie potrzebny“.

Z Kongresem wszedł syjonizm w historię świata.

Herzl wykorzystał swój wpływ na międzynarodową żurnalistykę, by umożliwić syjonizmowi wyjście na szeroką arenę polityczną. Niech świat wie, że jesteśmy i mamy żądania do ludzkości.

W tym sensie powiedziałbym, że żydostwo święciło na pierwszym Kongresie swoje zmartwychwstanie narodowe. Bo do narodów można zastosować zasadę teorii poznania: żądam a więc jestem. Narody, które nie żądają — nie istnieją. Żydostwo w diasporze mogło tylko płakać i prosić, w najlepszym wypadku — bronić się. W chwilach największego uniesienia mogło jeszcze — oskarżać. Nie umiało żądać bez żalenia się i bez natarczywości, żądać z samo przez się zrozumiałą pewnością naturalnego prąwa. Tego nauczył dopiero Herzl. Przytem nie żądał podarunków, przyrzekał bogatą zapłatę, bo odkrył wielkie możliwości płatnicze narodu żydowskiego nie tylko w pieniądzach, ale i w wartościach socjalnych.

Ten nowy ton w chórze narodów, żydowskie żądania, słyszano w świecie i brano pod uwagę. Ten nowy ton spowodował, że naród żydowski, w miarę jak począł się zbierać w Palestynie, stał się rubryką w kalkulacji wielkiej polityki. Dlatego przyjmowali go ministrowie i książęta i pertraktowali z nim, z przedstawicielem państwa, które miało dopiero być założone, i narodu, który nie był zorganizowany. Pertraktowano z nim jak z kimś, kto nie tylko czegoś żąda, ale także coś — proponuje. Dlatego wysłuchał cesarz niemiecki w Jerozolimie — niejako w stolicy przyszłego państwa — jego pięknej, mocnej, jak z białego marmuru ciosanej mowy. I cesarz niemiecki zapewnił o swej przychylności dla syjonizmu. Historia dowie się, dlaczego nie zostały powiedzane w owej chwili bardziej decydujące słowa. A kiedy

(Dalszy ciąg na str. 5-ej)

Wieszcz narodu żydowskiego...

A gdyby teraz żył? A gdyby się znalazł teraz wśród nas ten prorok współczesny, który posiadał tę moc wieszczą, z jaką występowali dawni nasi prorocy sprzed 2500 lat — cóż by powiedział, jakimi słowami wyraziłby gniew naszego narodu? Jakimi słowami wyraziłby nieszczęście, naszą ostatnią tragedię?

Jakich wyrazów użyłby prorok dwudziestego wieku, pochodzący z małego miasteczka wołyńskiego — wobec naszego kataklizmu dziejowego Ten wieszcz, który posiadał ducha i siłę Jezejasza i Jecheskiela...

Oto myśl, która nas dręczy częstokroć.

Bialik jest w swoim rodzaju jedynym w naszej epoce. Jest poetą z bożej łaski — opiewa naturę, miłość, wyraża najpiękniejsze uczucia— z jego poezji przemawia siła i moc. Szczególnej siły nabiera, gdy dochodzi do naszych głębszych źródeł narodowych, do „Jeśli zechcesz poznać to źródło...", do Jesziwy, której był uczniem, do „Hamatmidu", który jest personifikacją samego Bialika.

Występuje nie tylko jako poeta. Jego głos nabiera dźwięków proroczych, kiedy w jego duszy odzywają się ból i cierpienie narodu, jego zmartwienia i gniew. Bialik zamienia się wtedy w Jeremiasza. Dusza Bialika staje się niespokojna, podnosi się jego głos, zaciska się pięść i nabiera samsonowej siły — ogarnia go gniew jezajaszowy. Takim jest najpotężniejszy jego poemat „O pogromie". Nie ze słów, a z LUDZKICH KOŚCI składa się on.

Grzmi, karci i złorzeczy światu, ludziom i sobie samemu z taką samą siłą i z taką samą bezwzględnością, jak dawni prorocy. Z jego piersi wybucha gwałtowny ból, nagromadzony w ciągu długich wieków ciemnego galutu. Oburza się na świat, który dopuścił się do pogromu kiszyniowskiego, ale nie szczędzi także wyrazów oburzenia wobec własnego narodu, który dał się tak haniebnie zabijać, kryjąc się po strychach, komorach i piwnicach. Serce wieszcza krwawi, z jego oczu leje się potok łez, na widok niewinnych dzieci, kobiet zhańbionych przez brutalnych morderców.

Nie ma żadnych względów dla tych, co zostali przy życiu i nie daje im ani jednego słowa pociechy. Ciągnie czytelnika do miasta pogromu: „Pójdź i zobacz to miasto rzezi" — woła poeta w uniesieniu i wskazuje mu straszne i okropne miejsca, w których dokonały się mordy.

Bialik odkrywa przed nami obrazy zniszczenia w całej ich ohydzie, wobec której bledną łzy, jęki, załamania rąk. Zagryza tylko wargi ze złości i gromadzi w sobie ból i niepokorne uczucie zemsty, nienawiści, przekleństwa i dzikiej rozpaczy, z których powstaje jedyna w swoim rodzaju, gwałtowna i burzliwa melodia.

Po takiej „przechadzce" po kiszyniowskich ulicach, po takim „oglądaniu" ruin narodu, poeta-wieszcz chciałby uciec stąd, jak rozjątrzony, dziki zwierz, pełen rozpaczy i jadu, gdzieś hen w pustynię. („A ty, człowieku, co będziesz tu robił? Powstań i ucieknij do dalekiej pustyni!..."). Tak w swoim czasie wołał prorok Jeremiasz: „Ach, gdybym ja znalazł schronienie na pustyni...!".

A teraz — jakie myśli, jakie „Pieśni zemsty i zgrozy" stworzyłby Bialik dzisiaj? Wszak nie było już „Miasta rzezi", tylko „Świat rzezi", nie pogrom w jednym mieście, nie rzeź kilkuset Żydów, nie ruina jednego skupiska żydowskiego, ale — katastrofa, katastrofa totalna, jakiej dotąd dzieje ludzkie nie znały.

Trudno sobie wyobrazić, co by dzisiaj nasz wielki wieszcz powiedział, czy byłby w stanie wyrazić ludzką mową naszą katastrofę narodową ?

Choć mamy wielkość jego ducha, który stawiamy narówni z duchem naszych dawnych proroków, to jednak wątpić należy, czy znalazłby — On nawet — odpowiedni wyraz na tę straszną klęskę narodową, którą trudno jest określić słowami ludzkiej mowy, nawet słowami proroków...

A może... Bialik, gorący i niespokojny duch, potrafiłby wykrzesać słowa, które by poruszyły świat w jego podstawach, a których brak tak bardzo odczuwamy...

C. R.

Ezriel Carlebach

Nie ma wśród nas Bialika...

I.

I siedzą Żydzi w „miastach pogromów“ wśród morza krwi, nędzy, udręki i niema już nikogo, któryby tę ich niedolę mógł wyśpiewać.

Na rozdrożach stoją grupki młodych ludzi, przeżartych niepokojem i niema już nikogo, któryby im zaśpiewał wzniosłą pieśń Techzakna.

A ludzie drapieżni karmią się naszymi nieszczęściami i niema tego, przed którego groźnym słowem mogliby się uląc.

Bezsilni stoją uczeni przed spuścizną długich wieków, a brak już tego, któryby potrafił na nowo te stare klejnoty oprawić.

Pisarze, inteligenci, „maskilim", mocują się ze swoim osamotnieniem, bo niema już tego, któryby dla nich mógł rzucić pomost i połączyć ich z masą.

Starzy i młodzi przechadzają się po ulicach Tel Awiwu przygnębieni, jakby łaknący czegoś, lecz znikła już ta postać, która jednym spojrzeniem dodawała umysłom otuchy.

I poszczególni „chasydzi“ rozrzuceni po całym świecie, przywiązani do swego „rebego“, kierowani przez niego, zginają się pod brzemieniem dotkliwego ciosu i nie mają już przed kim się wstydzić.

II.

Nikt już na niego nie czeka. Wyrośliśmy wszyscy wśród oczekiwania, z żądaniem i pretensją: dlaczego on milczy?!

Od lat dwudziestu i więcej cieszyliśmy się stale w ukryciu i nieprzerwanie żywiliśmy nadzieję: ot, wyjdzie ze swego osamotnienia, powstanie i wypowie swe słowo.

Czernichowski opowiada:

Kiedy w czasie wojny zawędrował gdzieś w odludne strony, pierwszym pytaniem, jakie zadali mu Żydzi było:

— A co myśli Bialik o wojnie? Czy teraz już przemówi?

Jakby cała ta katastrofa światowa tylko w tym celu została stworzona.

Dawidowicz opisuje, jak to razu pewnego jeden z przywódców wstrząsnął do głębi pewną wielką konferencją syjonistyczną okrzykiem: „Bialik szuwa ejlejnu! Asej lemaan tinokot szel bejt raban (wróć do nas, uczyń to dla młodego pokolenia).

Cichym westnieniem każdego czytelnika było: On milczy.

I wielkim spadkiem, który lada chwila z zamorskiej krainy każdemu z nas miał przypaść w udziale, była nadzieja:

— Niebawem przerwie on milczenie.

III.

A i on czekał. Na samego siebie. Na to, co nie zostało powiedziane.

Bialik posiadał harfę wrażliwą, delikatną duszyczkę, której zdradzał wszystkie swoje tajemnice. We wszystkie struny uderzał a tylko jedną, jedyną tajemnicę zachował w sobie, tylko ta jedna struna niema pozostała na wieki.

Przez wszystkie dnie drżał w ukryciu, tęsknił cichaczem do swej pieśni, do zbawiciela, jak tkliwe serce, które tęskni za ukochanym. I jakkolwiek On zwlekał z przybyciem, ona jednak czekała stale bez przerwy.

A potem:

A jeśli znajdziecie księgę mego serca, tarzającą się w prochu — wtedy powiecie tak: Był człowiek prosty, strudzony i słaby.

I małe poddasze posiadał ten człowiek, a w nim małe okienko dla samego siebie...

I modlitwę ten człowiek posiadał, a gdy mu źle było, podchodził do okienka, przechylił ciało swoje drżące — płomienne, a usta jego szeptały modlitwę:

I ciągnęła się ona poprzez wszystkie jego dni, lecz inna była wola Boga: użyczył mu tego, czego nie żądał, lecz to o co prosił, tego nie uzyskał.

Lecz nie zwątpił ten człowiek do ostatniej chwili żywota, dusza jego czekała, a serce modliło się, prosiło. Aż zmarł wśród modlitwy.

IV.

Stratą są nietyle pieśni, których nie wyśpiewał, ile oczekiwanie tych niewyśpiewanych pieśni.

W tym oczekiwaniu odzwierciedlał się nasz stosunek do niego. Obawa przed jego głosem — sama już potrafiła nas poskromić. To, że spodziewaliśmy się jego objawienia ustrzegło nas przed bałwochwalstwem. Nadzieja słyszenia jego pocieszenia — uśmierzała ból.

Bez niego — to co wzniosłe w nas, to co wieczne u Żydów, nie posiada już ucieleśnienia. Bez niego, który stał za naszymi plecami, bez niego, który każdej chwili umiał nam rozkazywać nie mamy oparcia żadnego, nie słychać rozkazu ani napomnienia.

Bez niego — zdani jesteśmy na samych siebie.

Jego dzieła były darem. Jego istnienie natomiast było szansą. Szansa ulepszenia się.

A teraz zabrano nam go.

Nie będzie więcej grzmiącym głosem przemawiać do nas narodowe sumienie. Jego rozkaz już nami nie wstrząśnie.

I odtąd na barkach swych każdy z nas dźwiga ciężkie brzemię: być tym, czym był On jeden dla nas wszystkich.

Ch. N. Bialik

Na ratunek narodu!

(LAMIDNADWIM BAAM)

Dobądźcie sił! Nie szczędźcie sił!
Po borach cienistych, w kryjówkach jam skalnych
Zebrała się garstka, w czasach Hasmonei.
Szczęk broni ostrzonej, huk młotów i psalmy
Zmieszały się w jedno wśród skał i wśród kniei.
W schroniskach zagajnych, w jaskiniach, podziemiach,
Wykuł się dzień wyzwolenia.

A my, słabe plemię, bezdomne sieroty
W głębinach serc synów swych, ogień skrzesajmy!
A boskie nam słowo, niech będzie dziś młotem
I mieczem — i nim uderzajmy!
Nie wszystko na pastwę oddaliśmy wrogów —
Siła nasza jest w Bogu!

Ratujcie lud! Ratujcie lud!
A czym? — nie pytajcie — co wpadnie pod rękę!
A kto? — Nie badajcie — kto serce ma w piersi!
A armia się zbierze! Już schodzą się pierwsi!
Dar każdy potrzebny nam, każda ofiara —
Nie pora przebierać, nie pora!

Strzęp serca dobrego, sił resztka i czynów,
Uczucia, co w dusz się głębinach skrywały,
Zbierzemy to wszystko i w jedno złączymy,
Wzniesiemy na sztandar nasz, w dzień naszej chwały!

Połączą się wszyscy z zachodu i wschodu —
Na ratunek narodu!
Zdzierajcie mrok! Wyzwólcie blask!
Choć góry złej nocy nad nami zawisły
Wciąż jeszcze, na serca dnie, żywe tlą skry
I jeszcze wybuchną pożarem z śród mroków,
Tysiącem szafirów rozsypią się wokół!
I z duszy narodu, na ziemi ojczystej,
Wytryśnie światło wieczyste!

Więc dalej jednoczyć się! Dalej do czynu!
Zrzucimy noc czarną, zrzucimy, zrzucimy!
Odkryjcie krynicę światła w swojej duszy,
Synowie Makabeuszy!
Rozbudźcie swój naród, bo nadszedł już czas —
Niech blask się rozleje — blask!

Przekład Natana Grosa.

Moje westchnienie

... A wiesz, skąd bierze się westchnienie moje?

Gdy osierocił mnie ojciec za młodu,
opadły matkę czarne niepokoje:
w mig wyschły źródła wszelkiego dochodu.
Spojrzała wokół — opustoszał cały
świat i bezradną ujrzała się wdową,
i zegar ścienny podzwaniał grobowo,
i sprzęty domu ukradkiem płakały —
jakby kąt każdy litował się zcicha...
— Ach, Stworzycielu — kobiecina wzdycha —
niech mnie wspomoże Twoja wola święta,
jako robaczki wyżyw me pisklęta...‘‘

Na targ wówczas niosła serdeczne mozoły,
wieczorem nieżywa wracała na poły,
a każdy dorobku jej szeląg złamany
był krwią jej ubroczon i klątwą oplwany...
Gdzie siędzie sterana — po znoju, po walce —
do późna nie gaśne łojówka jej mdława:
pończochę kurczowo cerują jej palce,
a z bólu srogiego co chwila ustawa.
Za mgnieniem jej powiek, za ruchem jej dłoni
drży płomyk łojówki, chyboce się, kłoni,
jakoby jej szeptał: „żałujęć, niebogo,
żal serca macierzy, co stliło na nice,
oddechów żal, klątwą skażonych złowrogą...‘‘

A gdy się na prostą zwaliła łożnicę,
wzdychało posłanie, skomliło bez mała,
jakoby pod jarzmem nieznośnym jej ciała.
I czas jeszcze pewien nabożnym szepleniem
dolatał mych uszu jej pacierz stłumiony —
za każdym podrygiem, za każdym westchnieniem
potworne mą duszę targały skorpiony.

Z koguta odzewem rzucała alkowę:
cichaczem roboty pełniła domowe.
Z izdebki pomrocznej, poświatą zdradziecką
drzwi napół przymkniętych, szczeliną przyciesi
śledziłem jej postać skuloną nad niecką,
gdzie dłoń jej wychudła wciąż miesi i miesi...
— Ach, wzmóż mnie i wesprzyj, wszechświata Opoko,
czym moc ma — wszak jestem li tylko niewiastą! —

A serce mi mówi i czuję głęboko,
że łezka niejedna stoczyła się w ciasto...

A kiedy dzieciom wydzielała strawę,
przełknąłem chleb jej, zaprawny posoką,
i przeszło w duszę mą westchnienie krwawe.

Przekład Horacego Safrina.

HERZL

(Dokończenie ze str. 4-ej)

pozna, będzie mogła dopiero ocenić, jak głębokie rany zadał nam galut i jak bardzo potrzebny był nam ktoś jak Herzl, by nauczyć nas wielkości.

Czego chciał Herzl dla narodu żydowskiego? Chciał: „Publiczno-prawnie zagwarantowanej siedziby narodowej w Palestynie. Dla osiągnięcia tej siedziby żądał od Turcji — słowo i pojęcie wykrystalizowało się dopiero na trzecim Kongresie — „charteru‘‘.

To był cel. I do tego celu kroczył Herzl z niezwykłą siłą i pewnością siebie, z energią i konsekwencją. Przyszły historyk stwierdzi, że Herzla żelazna wola i niezwykła inteligencja przebijała kamienne po prostu mury. To co stworzył było środkiem do osiągnięcia celu.

Założył gazetę „Die Welt‘‘. „Niech będzie dla narodu żydowskiego bronią, mianowicie czystą bronią. Przeciw komu? Przeciwko wrogom — bez różnicy wyznania‘‘. Stworzył Kongres, o którym mówił: „Trybuna będzie wysoka, jak mowy, które się na niej wygłasza‘‘. On sam wygłaszał najwyższe mowy ale skupił też dokoła siebie innych mężów, których mowy podnosiły poziom trybuny. Nie ominął żadnego wybitnego Żyda, wszystkich starał się przyciągnąć do współpracy. „Jestem Teodor Herzl. Proszę mi pomódz budować Państwo żydowskie‘‘, zwrócił się do Izraela Zangwilla. Jakże wielu zdobył rzeczywiście siłą swej woli i czarem swym osobistym. Potem założył Bank Kolonialny, nie zupełnie zgodnie z swym planem, ale przecież dzieło nie mające sobie równych. Potem przyszła kolej na Fundusz Narodowy, dla nabywania ziemi, która ma być wyłącznie własnością narodu.

Wszystkie te rzeczy były środkami, naprędce stworzonymi, a przecież każdy z nich był instytucją na wielką skalę, która wydawałaby się każdemu przed Herzlem rzeczą niemożliwą do wykonania. Dziś uważamy te rzeczy i większe jeszcze za możliwe i prostę. Widocznie wielka zaszła w nas poprawa, jeśli tak wzrosła energia i rozmach naszego życia zbiorowego.

Faktycznie w ciągu ośmiu lat swej syjonistycznej pracy Herzl z gruntu przewrócił i przewartościował, uintensywnił, podniósł i pogłębił życie żydowskie.

To jest czyn Teodora Herzla: odzyskanie zaufania w własne siły, wzmożona wola życia, na nowo obudzona wiara w przyszłość — oto jest podarunek Teodora Herzla dla narodu żydowskiego.

* * *

Herzl tworzył marząc i marzył tworząc. Tworzył rzeczywistość i śnił utopię. Utopię? Nie! Powiedział przecież: „Jeśli zechcecie nie będzie to bajką‘‘. Tak bardzo wierzył w potęgę woli.

Myślę, że sen nie został dośniony do końca. Marzyciel niestety zbyt wcześnie zapadł w sen bez marzeń. Gdyby dłużej żył, gdyby dłużej mógł śnić, niewątpliwie wniosłoby życie w sen jego zupełnie inne elementy, zupełnie inne nadzieje, i urzeczywistnienia.

Nie ma w książce o „staro-nowym kraju‘‘ mowy o oryginalnej własnej sile twórczej Żydów. Wszystko ,co jest w Alteneulandzie jest pożyczone, czy zebrane, ale obce. A gdzie jesteśmy my? Oczywiście technika nie jest własnością narodu. Ale gdzie są wartości duchowe. Nie spotykamy w długiej drodze przez Alteneuland ani jednego hebrajskiego poety, nie słyszymy — z wyjątkiem Hagady — ani jednego hebrajskiego słowa. Słyszymy wprawdzie, że istnieje opera hebrajska, ale niczego bliższego o niej się nie dowiadujemy. A jabym niezmiernie chciał dowiedzieć się cośkolwiek o charakterze muzyki w tej nowej operze i kompozytorach.

I tak pod wielu innymi względami — istota żydostwa, to co może być stworzone tylko przez Żydów, nie zostało wyjaśnione.

Gdyby Herzl dłużej żył, ach, gdyby żył tylko jeszcze dziesięć lat, jak bardzo mógłby wniknąć w tworzące, w duchowo zmagające się żydostwo. Charakter przecież nie został osiągnięty. Przyszedłby zresztą za wcześnie, bo naród był jeszcze nieprzygotowany. Wobec tego jednak, że nie przyszedł i nie można go było oczekiwać przez jakiś czas, znalazłby Herzl czas na to by od polityki zewnętrzenej przejść do wewnętrznej. I otworzyłoby się przed nim pole pracy, wobec którego wszystko inne odeszłoby na dalszy plan.

Ale nie dożył czasu wewnętrznego skupienia i konsolidacji sił.

I tak nie został wyśniony syjonistyczny sen.

* * *

Poeta, marzyciel i człowiek czynu. Co było w nim największego? Myślę, że był to czyn.
Ale nie dożył czasu wewnętrznego skupie-
Herzl nie miał marzycielskiej natury pisarza z całą jej dobrocią, i ciepłem, z całym pięknem i wiernością. Miał w sobie tyle słońca, że widział zawsze drogę przed sobą, także takie drogi, które dla inych były niewidoczne. Dlatego tak śmiało osiągał szczyty mijając przepaści.

A co zostanie z niego narodowi żydowskiemu, jako wartość wieczna, nieprzemijająca?

Wszystko, wszystko co stworzył. Bo wszystko ma w sobie życie,więc może i będzie rosnąć.

Najmniej przemijający jest on sam, ta świetlana postać, która będzie nam przyświecać, jak słup ognia. Nigdy nie zagubi naród żydowski siebie i swej drogi, bo nigdy nie zapomni Teodora Herzla.

Kiedyś przyjdzie legenda i otoczy go wieńcem podań i blaskiem baśni. Niech to uczyni.

My jednak, którzyśmy go znali i którzyśmy kroczyli pod jego przewodnictwem, my chcemy to opowiedzieć przyszłym pokoleniom, bez legendy i baśni, lecz po prostu jako prawdziwą rzeczywistość, bezsprzecznie — jako cudowną rzeczywistość:

Teodor Herzl był wielkim człowiekiem, jednym z największych.

Dr Ozjasz Thon

Z ŻYCIA KULTURALNEGO

Na marginesie wystawy plastyków żydowskich

Kiedy zwiedzałem wystawę grupy plastyków żydowskich (Bromberg, Gliksman, Gorszajn, Szenfeld), którzy w Miejskiej Galerii Sztuk Pięknych wystawili około 200 prac z dziedziny malarstwa, rysunku i rzeźby, uderzyła mnie, mile oczywiście, duża ilość zwiedzających wystawę nie-Żydów. Ten miły jednak nastrój ustąpił dość szybko miejsca ponuremu, kiedy po rozmowie z artystami dowiedziałem się, że żydowska publiczność darzy wystawę żydowskich artystów dużo mniejszym zainteresowaniem, niż np. kina, czy inne przybytki uciech doczesnych. Nie leży — rzecz jasna — w mojej intencji karcenie mych szanownych współrodaków za hołdowanie rodzajom *sztuki*, bardziej ich *smakowi* odpowiadających, wyrazić pragnę jedynie żal i rozgoryczenie, że zrozumienie i odczucie piękna artystycznego, zawsze wśród Żydów wysoko rozwinięte, tak dziwnie dziś osłabło.

Wiadomo, że sztuka plastyczna, bardziej niż inna wymaga od jej konsumentów pewnego przygotowania. Przygotowanie takie jednak dać może właśnie najlepiej zwiedzanie wystawy, gdzie z katalogiem w ręku, a bardzo często z artystą — twórcą u boku, uczyć się można rozumieć, odczuwać i podziwiać artyzm sztuki plastycznej.

Artyści żydowscy poszczycić się mogą nie małym już dorobkiem powojennym. Jeżeli z obrazów ich nie strzela jeszcze z całą wehemencją dogłębnie odczutych przeżyć, ogień martyrologii żydowskiej niedawnych lat, to jest to raczej wynikiem ciągłego jeszcze borykania się z ogromnym tematem, przeważającym znacznie ich siły i możliwości. Temat ten dochodzi już jednak coraz bardziej do głosu. Rzecz jasna, że tematowi martyrologii żydowskiej powinni wszyscy bez wyjątku artyści żydowscy poświęcić swe najlepsze siły, całą swą wiedzę i talent.

Zbyt straszne to były lata dla narodu żydowskiego, byśmy je zamknąć mieli w kilku incydentalnych obrazach, czy szkicach, wierszach czy opowiadaniach. Te czasy czekaja na wielkie epopeje, pisane i malowane. Sienkiewicz i Matejko, wielcy odtwórcy polskiej przeszłości swą nieśmiertelną sławę zawdzięczają ogromnemu tematowi historycznemu, jaki zamknąć i utrwalić zdołali w mistrzowskich obrazach. Chcielibyśmy od naszych malarzy jak największej ilości obrazów z przeszłości naszej tragicznej, nawet kosztem pięknych, wiosennych pejzaży z Jaremcza, czy Nowej Rudy.

Od publiczności żydowskiej chcielibyśmy większego zainteresowania sztuką plastyczną, wiekszego zainteresowania obrazami żydowskich malarzy. Wystawy należy zwiedzać, należy się na nich uczyć, należy się nimi interesować, a co najważniejsze, należy również i kupować obrazy. Mowa oczywiście o ludziach, których stać na kupno obrazów.

Od instytucji wreszcie żydowskich, tych wielu szanownych towarzystw krzewienia kultury i sztuki, związków artystycznych i organizacji żydowskich, popierających rozwój życia żydowskiego i twórczości żydowskiej w Polsce chcielibyśmy, by większą niż dotąd opieką darzyły malarzy żydowskich, którzy — wybaczą mi tę niedyskrecję malarze nasi — pracują po największej części w niedostatku, a nawet w biedzie. Jak na tak dużą ilość towarzystw i zwiazków za mało jest troski o żydowskich artystów. Nie mamy ich znowu za wiele. Instytucje żydowskie winny roztoczyć nad nimi opiekę. I to nad wszystkimi. Pielęgnowanie systemu elitarnego jest z punktu widzenia konieczności dążenia do ustawicznego podnoszenia ogólnego poziomu artystycznego, systemem pedagogicznie chybionym. Jeżeli instytucja jakaś chce wziąć na siebie rolę Mecenasa artystów, zakupując od nich ich prace, to jest to objaw z wszech miar chwalebny, ale winna to robić ze znastwem i pedagogiczną subtelnością. Rola takich mecenasów polegać winna w pierwszym rzędzie na zachęcaniu drogą ustawicznego stymulowania do dalszej pracy artysty nad sobą. Reasumując: instytuacja wystaw malarskich winna stać się zjawiskiem stałym w naszym życiu kulturalnym, instytucje żydowskie winny w porozumieniu z zagranicznymi żydowskimi towarzystwami kultury stworzyć podstawy dla swobodnej pracy i ustawicznego kształcenia się malarzy naszych. Wartoby pomyśleć już o stałych stypendiach, jak również o tak bardzo kształcących wycieczkach artystów za granicę.

Twórczość artystyczna nigdy nie była prywatną sprawa artysty. Dziś po tak wielkim upływie krwi żydowskiej, bardziej niż kiedykolwiek winna być twórczość żydowska sprawą i troską całego narodu.

Maksymilian Tauchner.

Z wystawy żydowskich art.-plastyków w Łodzi

Zagadnienie współczesnej sztuki plastycznej stało się dziś zagadnieniem bardzo skomplikowanym. W tej zasadniczej sprawie cechy czystej plastyki nie są już wystarczające dla oceny dzieła sztuki. W społeczeństwie słyszy się coraz częściej pogląd, warstw, które mają dla sztuki zainteresowanie ,że nie można dopuścić myśli o sztuce w sobie samej. Żądają treści. Tendencja ta jest zrozumiała. Ich zdaniem winien artysta kierować się niezależnie od stopnia swego talentu i sposobu wyrażania się, tym, by być zrozumiałym, wszechstronnie jasnym, na wzór mistrzów — klasyków. Mogli by się zgodzić tylko na to, by każdy artysta swoiście, zgdnie ze swym talentem twórczym i temperamentem mógł się wypowiadać w sposób odmienny, charakterystyczny dla niego, lub grupy malarskiej, do której należy. Nie znaczy to, że te postulaty winny pociągnąć za sobą obniżenie czysto malarskich walorów. Zwiedzający wystawę widz, który nie jest czuły na dźwięk tonów, ulega wyłącznie tematyce obrazu, temu, co stanowi literaturę obrazu. Natomiast człowiek, rozumiejący malarstwo, wpierw wyczuwa w obrazie dźwięk jego kolorów, zachwyci się artyzmem kształtu, rytmu ,dopiero wkońcu dostrzega tematykę dzieła, która go pociąga lub odpycha.

Nasi młodzi wystawiający czterej artyści, malują, rysują, rzeźbią, wypowiadają się artystycznie. W ich wystawionych pracach odzwierciadla się jednak za mało tragedia narodu, jak również ich własne przeżycia w czasach tej gehenny. Można i martwą naturę tak malować ,by przez nią prześwietlały wzruszenia artysty, które zarówno oni, jak i nasi najbliżsi, w czasach piekła hitlerowskiego przeżywali.

Forma naszych wystawiających artystów jest formą impresjonistyczną, formą ruchów, formą barw i wrażeń, które były wyrazem przodujących form w czasach Wiosny Ludów. Dziś forma ta jest już przeszłością. Dziś — nie wystarcza już malować tylko impresjonistycznie. Trzeba treści i trzeba formy mowy dnia dzisiejszego.

***

Dorota Szenfeld czuje kolor i umie wyrażać się artystycznie. Jej tematycznie różnorodne, tchnące dynamiką obrazy, robią wrażenie.

Sara Gliksman umie i maluje. Maluje z siłą i soczystością. Umie uzasadniać swe liczne obrazy w sposób artystyczno-zmysłowy. Oczekujemy od niej obrazów z społeczno-narodowym uzasadnieniem. Twórcze siły umieć winny wydobyć z każdego żywego zdarzenia najistotniejszą i najgłębszą jego treść.

Maurycy Bromberg w niektórych swych pracach zbliża się do czasowego realizmu, przedstawia to, co warto wkłada w to wiele trudu. Widzi się u niego obrazy ,które nie żyją losem przypadku, lecz czuje się, że artysta przeżył coś, co stara się wyrazić obrazem. Bromberg jest elegijnym tematowo, lecz przez opracowany przez niego temat przebija sensytywno-ekspresyjny wyraz. I chociaż jego gama malarska nie jest zbyt bogata, to jednak obrazy wykazują strukturalną zwartość.

Dorota Szenfeld, Sara Gliksman i Maurycy Bromberg mają już za sobą ładny dorobek artystyczny przed sobą jeszcze kawał żmudnej drogi; miejmy nadzieję, że artyści ci nie zrezygnują z narodowej bogatej treści i wartości ludzkiej, które umacniają dążenia, jakie każdy artysta stawia sobie za cel.

Warunki twórczości Sary Gorszajn są bardzo trudne. Przeżyła ona Stutthof i dotychczas jeszcze nie doszła do równowagi po tych ciężkich przeżyciach. Rzeźba nie daje się improwizować lekką ręką. Trudno jest przetworzyć gruby materiał w twór, tchnący życiem sztuki. Plastyka nie posiada tych właściwości dekoratywnych, i iluzyjnych, jak malarstwo — jej cel jest inny. Wymaga ona wiele silnej woli, pewnej ręki. Rzeźba ma cechy uchwytnego przedmiotu, który winien uzmysłowić przedmiot, jaki chce prezdstawić. Prace Gorszajn są to figury, portrety, mające głowy, ciało, członki. Są one średniej wielkości i wytwarzają wokół siebie dziwną atmosferę. Wstosunku do jej prac przedwojennych, rzeźby wystawione są jakoby zakamieniałe— co nie dziwi wobec niewysłowionych przeżyć poniżenia i cierpień, jakie przeszła artystka.

Opuszcza się wystawę z silnym wrażeniem.

Z eksponatów wyróżniają się:

Z obrazów Bromberga: „Wysiedlenie“, „Żydzi bucharscy w synagodze“, „Fragment getta łódzkiego“, jak również wiele jego rysunków z Azji.

Doroty Szenfeld: Autoportret“, „Ultimatum“, „Stara dzielnica w Nowej Rudzie“, i „Uliczka w Nowej Rudzie“, dalej — miniatura — „Wieczór bucharski“, „Po deszczu“, „Jabłoń“.

Sary Gliksman: „Getto po likwidacji“, „Wysiedlenie do getta“ i niektóre jej pejzaże.

Sary Gorszajn: „Głowa męska“ (gips).

Józef Sandel

„KWIATY OŚWIĘCIMIA“

W wydaniu M. Rubina, znanego księgarza lwowskiego, ukazało się we Wiedniu 200 egzemplarzy zbioru rycin wybitnego malarza radzieckiego, Z. Tołkaczewa, p. n. „Kwiaty Oświęcimia“, z hebrajskimi tekstami objaśniającymi.

Album, przeznaczony dla Palestyny, jest starannie i estetycznie wydany. — Szkoda tylko, że niezależnie od ogólnego spisu rycin, nie ma hebrajskich napisów również i przy każdym rysunku oddzielnie.



Z. Tołkaczew *„Rodzina“*

M. Waldman

Nasza martyrologia - w naszej powojennej literaturze

ABRAHAM ZAK: Mit asz ojfn kop“. Nakł. Wydawn. „Dos Naje Leben — Klajne Bibliotek“, Łódź 1947 — str. 96.

Głębokim bodźcem, formującym nurt pieśni, tworzących całość p.t. „Mit asz ojfn kop“, jest wielka nasza narodowa martyrologia lat ostatnich.

Reakcja naszych poetów na wielką tragedię narodu żydowskiego jest, jak dotychczas, różnoraka. Konkretnie: jeszcze nawet nie każdy z nich, w swej poetyckiej intuicji, zbliżył się na dostateczny dystans do tych oparów zła i niewysłowionej niedoli, unoszących się nad niedawno minionym okresem żydowskiego męczeństwa.

Lepiej powiedziawszy, nie każdy jeszcze z nich przeniknął w głąb tej sfery, równoznacznej dla nas z pojęciami: nieszczęścia, zniszczenia, zagłady.

Większość naszych poetów jest jeszcze jakby odurzona tym, co zaszło. Ich poetyckie odczuwanie i reakcje są stępione, ich nastroje przytłumione do tego stopnia, że zamilkło pióro — odeszła mowa.

Nie oznacza to jednak, że tragedia narodu w ogóle nie wywołała u poetów naszych oddźwięku. Przeciwnie. Za głęboko, za boleśnie jest każdy z nich osobiście dotknięty tragedią — aby mógł obok niej przejść obojętnie.

Lecz ten tragizm lat niedawnych, choć oddziaływuje na nich całym ciężarem swych dławiących wizji — nie pobudza jednak ich poetyckiej intuicji całkowicie, nie przenika jeszcze w najskrytszą głąb świadomości. I stąd pochodzi, że u poetów naszych wyzwala on, jakbym to określił, tylko urywany okrzyk bólu, stłumiony jęk — mimo, że u większości z nich przebija się wysoki poziom poetycki.

Dyskutuje się nawet u nas nad tym, czy potrzebna nam jest poezja, w tak bolesnej, minorowej tonacji — czyż możemy ciągle oddawać się żałobie?.... Trzeba się nad tym głębiej zastanowić..

Musimy jednak tu powiedzieć sobie to jedno: jeżeli w literaturze naszej, jak również we wszystkich inych gałęziach naszej sztuki, nie wydobyty zostanie nie wyśpiewany cały patos tych otchłannych w swej grozie lat, we wszystkich jego formach i wariantach — stracona zostanie nasza wielka elegiina pieśń o naszej największej narodowej klęsce — a przyszłe pokolenia nie zrozumieją nas i z pewnością — potępią.

Gdyż z tej wielkiej narodowej klęski — narodzić się winno wielkie zrozumienie — wielkie poczucie narodowej wspólnoty.

Rozpatrując pieśni Abrahama Zaka pod tym właśnie aspektem — stwierdzić możemy, że jednak przedstawiają sobą pewne konkretne osiągnięcie, albowiem poezja jego odzwierciadla i wyraża zarówno bezgraniczne cierpienie wielkich męczenników naszych, jak i żałobny nastrój i niespokojny stan duszy Żydów, pozostałych przy życiu.

Zak prowadzi nas na cmentarzyska naszych najbliższych — i z tej tułaczki po panteonie naszej martyrologii przynosi ze soba echo tego, co było tam kiedyś — co zaszło tam niedawno — tragiczny odblask tego, co zamienione zostało w dym, popiół, proch i gruzowiska.

Abraham Zak jest lirykiem. Ma swoją określoną gamę tonów. Charakterystycznymi dla niego są tonacje ciche, elegijne. Motyw żalu, cichego bólu zawsze był mu swojskim i bliskim. Jako takiego zatem, dotknęła go tragedia narodu bardzo głęboko i wyzwoliła w nim twórcze porywy. Czytając jego pieśni, czujemy ten gwałtowny skurcz tętna — nim krew zastygła w bolesny skrzep.

To jest charakterystyczne dla tego poety: umie głębko boleć; umie wyśpiewać żałobę i pokutę; umie w cichych swych elegiach oddać te właśnie uczucia i nastroje tak, że czytający głęboko jest nimi wstrząśnięty.

Zak nie operuje „mocnym“ akcentem, czy obrazem. Skąpy jest w metaforach. Jego prostota i siła pochodzą z uczucia. I to właśnie wytwarza wokół pieśni jego ten nastrój — spowija je atmosferą poezji.

Skromny zbiorek „Mit asz ojfn kop“ jest pieśnią pozostałej przy życiu garstki Żydów w Polsce w ich smutnej wędrówce — na groby ojców swoich.

Tłum. Cz.

W rocznicę śmierci B. Z. Herzla i Ch. N. Bialika

27 lipca br. mija czterdzieści cztery lata od dnia śmierci twórcy politycznego syjonizmu, dra B. Z. Herzla.

28 lipca upływa czternaście lat od dnia śmierci wielkiego narodowego poety, Ch. N. Bialika. Dni te, w których wyrażamy nasze najgłębsze uczucia czci dla tych wielkich postaci naszego renesansu narodowego — stały się dniami pamięci narodowej.

Im więcej oddalamy się od epoki, w której żyli i działali Herzl — wielki przywódca polityczny — i Bialik — nasz duchowy nauczyciel — tym jaśniejszy staje się dla nas ich historyczny wpływ na rozwój narodu żydowskiego i jego narodowej egzystencji.

W tym roku dni te będą przez naród żydowski, rozproszony po całym świecie, obchodzone szczególnie uroczyście. Po raz pierwszy wspomnimy naszych przywódców, Herzla i Bialika, w nowej historycznej rzeczywistości, gdy wielka ich wizja — Państwo żydowskie — stało się faktem dokonanym.

Droga do naszej politycznej niepodległości torowana była naszą praktyczną działalnością. Wielkie dzieło kolonizacyjne trzech pokoleń pionierów umożliwiło powstanie państwa Izrael.

Znaczenie tej pracy dla powstania państwa żydowskiego ocenił również Herzl, twórca politycznego syjonizmu. Gdy na V-tym Kongresie Syjonistycznym rozwinęła się gorąca dyskusja nad sprawą utworzenia Funduszu Narodowego — Herzl całą siłą swego wpływu i osobistego autorytetu przyczynił się do przegłosowania tej sprawy. „Damy osiedleńcom należyte oparcie o grunt“ — powiedział Herzl — „aby usamodzielnić ich i uniezależnić od handlu rynkowego“.

Bialik wplótł w swą twórczość element ziemi i uwypuklił jej specjalne dla nas znaczenie.

***

Żywym pomnikiem, postawionym Herzlowi i Bialikowi przez naród żydowski, są lasy im. Herzła i Bialika, zasadzone przez Keren Kajemet Leisrael w Palestynie.

Dni 27-go i 28-go lipca stały się tradycyjnymi dniami akcji na rzecz zalesienia Palestyny.

Również i w tym roku uczcimy pamięć Herzła i Bialika konkretnymi czynami na rzecz naszego wielkiego dzieła odbudowy.

Centrala K.K.L. w Polsce przygotowała artystyczne nalepki z wizerunkami Herzla i Bialika, które będą rozpowszechniane między żydowską ludnością.

Uczcijmy pamięć Herzla i Bialika przez wzmożoną działalność na rzecz wyzwolenia gruntów w państwie Izrael..!.

Centrala K. K. L.
w Polsce

B. p. ABRAM OLICUR

11 marca rb. podczas eksplozji w gmachu Agencji Żydowskiej w Jerozolimie, został ciężko ranny kierownik finansowy Funduszu Odbudowy Palestyny, Abram Olicur. W ciągu kilku miesięcy cierpiał od ran na śmiertelnym łożu. Była nadzieja, że Olicur powróci do zdrowia i nadal będzie prowadzić swoją ważną i odpowiedzialną robotę. Los zrządził inaczej. W wieku lat 66 zakończył Olicur życie i przepiękny rozdział Jego owocnej działalności został przerwany.

Olicur był jednym ze starszych i najbardziej czynnych pracowników (działaczy) Centralnego Biura Keren Hajesodu. Swoje najlepsze siły i energię oddał Funduszowi Odbudowy Palestyny, stojąc wytrwale na swym posterunku. Olicur odznaczył się jako świetny statystyk Palestyny. Jego artykuły i broszury owiane są miłością ojczyzny. W rocznicę jubileuszową 25-lecia Keren Hajesodu Olicur wydał duże dzieło o działalności F. O. P. od momentu założenia po ostatnie czasy, które służy źródłem dokładnej wiedzy o budowie Palestyny.

Śmierć Jego była ciężką stratą dla F. O. P., dla organizacji syjonistycznej i dla narodu żydowskiego.

Cześć Jego pamięci!

Naszej zacnej Towarzyszce
KORNELOWEJ
gorącej syjonistce i dzielnej przewodniczce snifu wrocławskiego z powodu śmierci błp. **Męża** wyrazy głębokiego smutku i współczucia tą drogą wyraża

Centrala „W.I.Z.O.“
Warszawa

Odpowiedzi Redakcji

Gabriela Philipp, Bukareszt. — Cieszymy się, że mogliśmy być Pani w czymś pomocni. List Pani — to dostateczna dla nas zapłata. Pozdrawiamy.

Apel polskich uczonych

„Palestyna, kraj, w którym skoncentrowany jest bezcennej wartości dorobek kulturalny, jest objęta pożogą wojny. Wojna ta została rozpętana przez niesprowokowaną agresję krajów arabskich przeciwko narodowi żydowskiemu, walczącemu o zachowanie niepodległości bytu państwa Izrael, odzyskanego po 2 tysiącach lat.

Agresja w Palestynie, tak samo, jak w każdej innej części kuli ziemskiej, stanowi poważną groźbę dla zachowania pokoju na świecie i dlatego winna spotkać się z powszechnym potępieniem, zwłaszcza gdy celem jej jest zdławienie dążeń narodu do ugruntowania swej wolności i niepodległości".

„My, uczeni polscy, tak ciężko doświadczeni w wyniku ostatniej wojny wskutek utraty dorobku kultury naszego przez hitleryzm napadniętego narodu, uważamy za swój obowiązek wystąpić w obronie zagrożonych dóbr historycznych i kulturalnych w Palestynie i wzywamy cały świat cywilizowany do podjęcia akcji w tym kierunku.

Wśród dóbr kultury i nauki, będących zdobyczą najnowszych czasów w Palestynie, dzięki wspaniałej pracy cywilizacyjnej narodu żydowskiego w tym kraju na przestrzeni ostatniego trzydziestolecia, na poważne niebiezpieczeństwo zniszczenia wystawiony jest Uniwersytet Hebrajski oraz wielka Biblioteka Narodowa, w której zgromadzone są bezcennej wartości dzieła — unikaty, ich zniszczenie jest stratą niepowetowaną dla kultury ludzkiej.

Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie i Biblioteka Narodowa są pod stałym obstrzałem artylerii arabskiej. Są już olbrzymie straty. Na posterunku padło czterech profesorów o światowej sławie a kilkudziesięciu docentów, asystentów i pracowników naukowych zostało zabitych lub ciężko rannych bądź w walkach bądź wskutek bombardowania. Niepowetowane są straty materialne; jedno skrzydło Biblioteki wraz z książkami zostało spalone, wzorowy szpital „Hadassa“ wraz z klinikami uniwersyteckimi został doszczętnie zniszczony.

Niebezpieczeństwo zniszczenia Uniwersytetu Hebrajskiego i jego Biblioteki w Jerozolimie narasta z dniem każdym. Zwracamy się przeto z apelem do wszystkich pracowników nauki i do wszystkich ludzi w Polsce i na świecie, którym dobro kultury ludzkiej leży na sercu.

Stajemy w obronie zagrożonego Uniwersytetu Hebrajskiego i jego Biblioteki w Jerozolimie i protestujemy przeciwko podejmowaniu działań wojennych, zmierzających świadomie i celowo do zniszczenia ośrodka wiedzy, nauki i kultury, jakim jest Uniwersytet, jego zakłady i Biblioteka, powstałe w wyniku ciężkiej i długoletniej pracy cywilizacyjnej narodu żydowskiego w Palestyne.

Prof. dr Błachowski Stefan, Rektor Uniwersytetu Poznańskiego, prof. dr Czubalski, Rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Goetel Walery, Rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, prof. dr Kolankowski Ludwik, Rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, prof. dr Kotarbiński Tadeusz, Rektor Uniwersytetu w Łodzi, prof. dr Kulczyński Stanisław, Rektor Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu, prof. inż. Męczeński, Prorektor Politechniki Warszawskiej, prof. Nitsch Kazimierz prezes Polskiej Akademii Umiejętności, prof. Nowakowski Brunon, Rektor Akademii Lekarskiej w Bytomiu, prof. Raabe Henryk, Rektor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, prof. dr Reicher Michał, Rektor Akademii Lekarskiej w Gdańsku, prof. Sarna Zygmunt, Rektor Akademii Handlowej w Krakowie, prof. Skupieński Franciszek, Rektor Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi, prof. dr Stefanowski Bohdan, Rektor Politechniki Łódzkiej, prof. inż. Stella-Sawicki, Prorektor Wydziałów Politechnicznych w Krakowie, prof. Turski Stanisław, Rektor Politechniki Gdańskiej, prof. dr Walter Franciszek, Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr Wilanowski Bolesław, Rektor Wyższej Szkoły Administracji w Łodzi.

Deklaracja literatów polskich w sprawie Palestyny

WARSZAWA. — Na plenarnym zebraniu Zarządu Głównego Związku Zawodowego Literatów Polskich powzięta została uchwała, w której czytamy:

„Cały świat postępowy śledzi z napiętą uwagą i przejęciem wypadki, rozgrywające się w Palestynie, która została wydana na łup przemocy i gwałtu.

W Palestynie leje się od kilku miesięcy krew umęczonego narodu żydowskiego, którego rozbitki ocalałe z niewidzianej w historii rzezi, szukają schronienia we własnej ojczyźnie. Zdawało się, że po wymordowaniu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych i krematoriach sześciu milionów Żydów europejskich, nie znajdzie się na świecie państwo, które by odmówiło narodowi żydowskiemu prawa do budowania własnego państwa, prawa, które jest fundamentalnym dobrem każdego narodu. Prawa tego domaga się martyrologia Żydów, domagają się sprawiedliwość dziejowa i sumienie świata.

W obronie młodego państwa żydowskiego podniosły się głosy oburzenia i protestu wszystkich państw demokratycznych, ze Związkiem Radzieckim na czele, postępowych organizacji i związków oraz wybitnych intelektualistów Nie możemy również milczeć i my. Związek Zawodowy Literatów Polskich przyłącza się z całą stanowczością do akcji podjętej w obronie słusznych praw społeczności żydowskiej w Palestynie i wyraża swą solidarność z bohaterską postawą żydowskich bojowników, walczących o wolność i suwerenność swego państwa. My Polacy, którzyśmy byli naocznymi świadkami przekraczającej wyobraźnię ludzką eksterminacji Żydów w naszym kraju, najlepiej rozumiemy i uznajemy tęsknotę Żydów do swego własnego domu i do spokojnego życia. Rozumiemy, ponieważ cierpieliśmy wspólnie z nimi w Oświęcimiu i na Majdanku, walczyliśmy razem ramię przy ramieniu przeciwko niemieckiemu okupantowi i patrzyliśmy na bohaterskie powstanie warszawskiego ghetta.

Nie można i nie wolno dopuścić do zdławienia młodego państwa, w którym wykuwają się nowe, postępowe formy życia społecznego. Nie możemy patrzeć obojętnym wzrokiem na zagładę ośrodka, skupiającego już teraz najwybitniejszych żydowskich pisarzy, muzyków, artystów i uczonych, którzy wzbogacili kulturę światową niejedną twórczą myślą. Nie wolno nam milczeć, gdy ważą się losy najbardziej wysuniętej na wschód placówki kultury europejskiej. Jesteśmy przekonani, że Żydzi potrafią sami dojść do porozumienia z postępowymi elementami arabskimi i bez pomocy opiekunów położyć fundament pod trwały pokój i szczęśliwy rozwój swej ojczyzny.

Wierząc w zwycięstwo sprawiedliwości nad przemocą, postępu nad gwałtem, przesyłamy pozdrowienia dla walczącego Izraela i życzenia jak najszybszego przyjęcia go do rodziny państw demokratycznych".

Trzy lata osiedla żydowskiego na Dolnym Śląsku

Wmaju r. b. minęło 3 lata od chwili, gdy w gruzach legła zbrodnicza potęga hitlerowska. Wszędzie dopalały się jeszcze zgliszcza, pola leżały odłogiem, a kraj był opustoszały. Z wielkiej ilości obozów pracy i zagłady, gęsto rozsianych po całym kraju, zaczęli wychodzić ocaleli Żydzi, którym cudem i dzięki szybkiemu pochodowi Armii Czerwonej i Wojska Polskiego udało się przeżyć martyrologię obozów hitlerowskich. Były to raczej szkielety ludzkie. Mimo złego stanu zdrowia i nadwątlenia sił, przystąpili oni do pracy dla stworzenia sobie nowej egzystencji. W kraju, w którym, zdaniem hitlerowskich władców, nie miała stanąć nigdy stopa żydowska, powstały samorzutnie Komitety Żydowskie, które dopomogły tym resztkom żydowskim do zagospodarowania się. Żydzi ci zmienili swoją strukturę życiową. W miejscu dawnego drobnego kupca, straganiarza, człowieka o niepewnej i niestałej egzystencji, pojawił się nowy typ Żyda, zahartowanego w twardej szkole obozów hitlerowskich, Żyda — robotnika kopalnianego, robotnika na fabryce, robotnika i rzemieślnika, pracującego w spółdzielni. Przy poparciu demokratycznego Rządu polskiego rozwijało się nasze osiedle żydowskie. Te pierwsze kadry pionierów zaczęły się powiększać, kiedy rozpoczęła się pierwsza repatriacja ze Związku Radzieckiego. Na terenie Dolnego Śląska zakwitło nowe życie żydowskie. Niebawem pomyślano o odbudowie żydowskiego życia kulturalnego. Powstały świetlice, szkoły, internaty żydowskie, powstał Teatr Żydowski, powołano do życia żydowskie Towarzystwo Kultury i Sztuki. Dzisiaj osiedle żydowskie na Dolnym Śląsku tętni życiem i wnosi duży wkład do ogólnej odbudowy kraju i wypełnienia planu trzyletniego.

Należy jeszcze wspomnieć, że tu powstały pierwsze kibuce, które przygotowywały Żydów, pragnących wyemigrować do Palestyny, do zawodów tam potrzebnych i niejeden z obecnych bojowników Hagany stąd wyruszył, by doświadczenie, nabyte w Armii Polskiej, zużyć w obronie państwa Izrael.

Z małych początków powstałe, liczy obecnie osiedle na Dolnym Śląsku około 50.000 Żydów, rozsianych po miastach i wsiach, z których 45.000 utrzymuje się z pracy produktywnej w różnych dziedzinach. Z ogólnej liczby zatrudnionych przypada na górnictwo i przemysł fabryczny 24 proc., na spółdzielnie 23 proc., na rolnctwo 3,5 proc. 1200 indywidualnych gospodarstw), na wolne zawody 6,5 proc., na rzemiosło 16 proc., na szkolnctwo, służbę zdrowia, urzędy państwowe i samorządowe 20 proc., a na handel 7 proc.

Szczególnie rozwinęły się spółdzielnie pracy, których liczba przekroczyła setkę. Spółdzielnie te są zjednoczone w Centrali Gospodarczej „Solidarność“ której obroty w ostatnim kwartale 1947 r. osiągnęły cyfrę 970 milionów.

Na terenie Dolnego Śląska działa organizacja „Ort“, posiadająca tu 5 oddziałów, która utrzymuje sieć szkół i kursów zawodowych, m. in. szkołę ślusarsko-mechaniczną, elektrotechniczną i radiotechniczną. Dla użytku młodzieży założono we wszystkich większych ośrodkach, bursy. Poważną pozycję zajmuje wychowanie i szkolnictwo. Istnieje 9 przedszkoli, 29 półinternatów, 2 domy dziecka, 24 szkół ogólno-kształcących z liczbą 2000 dzieci, szkoła muzyczna im. Bronisława Hubermana, wyróżniona przez Ministerstwo Kultury, oraz szkoła baletowa. Poważne miejsce w programie nauczania zajmują języki hebrajski i żydowski, oraz literatura i historia Żydów. Działalność kulturalną rozwija Towarzystwo Kultury i Sztuki z liczbą 5300 członków.

W roku 1946 powstał Dolno-Śląski teatr żydowski, który dał dotychczas 190 przedstawień. Społeczeństwo żydowskie na Dolnym Śląsku wykazało wysoki stopień uświadomienia narodowego, które znalazło wyraz w poparciu odrodzonego niepodległego państwa Izrael, szeregiem akcji manifestacyjnych i zbiórką funduszów na rzecz Hagany.

Odzwierciedleniem rozwoju osiedla żydowskiego na Dolnym Śląsku jest budowa pawilonu żydowskiego na wystawie Ziem Odzyskanych. Pawilon ten ma wykazać społeczeństwu łączność historyczną Ziem Odzyskanych z obecnym osiedlem żydowskim, udowodnić, że jeszcze za Piastów żyli Żydzi na tych ziemiach, tu pracowali i tworzyli, że od chwili dojścia do władzy reżymu hitlerowskiego Żydzi byli tu prześladowani, że kraj pokryła gęsta sieć obozów, przesiąknięta krwią setek tysięcy Żydów, że razem z żołnierzami polskimi i radzieckimi oddało swe życie wiele tysięcy Żydów w walce o wyzwolenie — i ukazać udział Żydów w odbudowie tych ziem. W pawilonie tym znajdzie odbicie wszechstronne życie społeczeństwa żydowskiego na Z. O., jego wkład w zagospodarowaniu tych ziem, odrodzenie jego kultury i dążenia.

O zdrowie ludności żydowskiej dba Towarzystwo Ochrony Zdrowia „Toz“, które utrzymuje we wszystkich osiedlach punkty lecznicze, przychodnie przeciwgruźlicze, sanatorium w Jarze, a ostatnio urządziło piękny szpital w Wałbrzychu na 120 łóżek.

*

Odrodzone społeczeństwo żydowskie na Dolnym Śląsku odczuwa brak pomieszczenia dla teatru żydowskiego i odpowiedniego lokalu na różnorodne imprezy kulturalno-artystyczne. Wynikła stąd potrzeba budowy własnego gmachu. WKŻ we Wrocławiu przystąpił do zrealizowania tej koniecznej potrzeby. Uzyskano odpowiedni obiekt, przy ul. Świdnickiej i zorganizowano szeroką akcję propagandową i zbiórkową wśród społeczeństwa żydowskiego.

Roboty budowlane są w 75 proc. gotowe. W gmachu tym znajdą pomieszczenie pracownie artystyczne dla rzeźbiarzy i malarzy dla amatorskich kół dramatycznych, chórów i orkiestry, sala bibiloteczna i czytelnia. Gmach ma być oddany do użytku w jesieni.

*

Dnia 8 lipca br. z inicjatywy WKŻ odbyła się we Wrocławiu konferencja prasowa, na którą przybyli przedstawiciele prasy polskiej Wrocławia, przedstawiciel Polskiego Radia i przedstawiciele prasy żydowskiej.

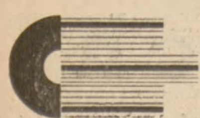
Na konferencji tej ob. ob. Egit i Intrator oraz tow. tow. dr Płockier i Hirszfeld przedstawili całokształt życia żydowskiego na Dolnym Śląsku i jego osiągnięcia. Omówiono też sprawy pawilonu żydowskiego na wystwie Z. O. i budowy teatru żydowskiego. Na liczne zapytania dali wyjaśnienia członkowie WKŻ.

Dr S. Chill

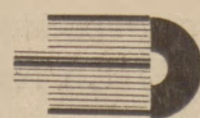
Otwarcie szpitala TOZ-u w Wałbrzychu

WAŁBRZYCH. — W miesiącu lipcu odbyło się w Wałbrzychu uroczyste otwarcie szpitala żydowskiego Towarzystwa Ochrony Zdrowia, ufundowanego i całkowicie wyposażonego przez „Joint". Szpital mieści się w czteropiętrowym nowoczesnym gmachu w dzielnicy willowej, nieopodal pięknego parku. Czynne będą w szpitalu oddziały: chirurgiczny, położniczy, chorób zakaźnych i inne. Łącznie wszystkie oddziały obliczone są na 150 łóżek. Ponadto przy sziptalu uruchomiono ambulatorium i poradnię lekarską, w których ordynować będą lekarze - specjaliści. Przy szpitalu uruchomione zostały: szkoła pielęgniarska oraz żłobek dziecięcy.

Na uroczystość otwarcia szpitala przybyli przedstawiciele miejscowych władz wojewódzkich i powiatowych, przedstawiciele organizacji społecznych i partii politycznych polskich i żydowskich. Z ramienia „Jointu" w uroczystości udział wzięli dyrektor William Bein i generalny sekretarz Gitler-Barski oraz kierownik resortu zdrowia centrali „Jointu" na Europę dr. Smith. Z ramienia Centralnego Komitetu Żydów w Polsce obecni byli ob. ob. Rozenberg i Kroszczor.



Z CAŁEJ POLSKI



Reportaż z otwarcia kolonii w Szczyrku

Szczyrk, 11 lipca.

U stóp wodospadu, na tle młodego lasu szpilkowego, rozbił swoje namioty obóz skautowy „Hanoar Hacijoni-Akiba“.

Na wysokim maszcie powiewa już flaga Państwa Polskiego, a za chwilę wzniesie się wysoko sztandar Wolnego Państwa Izrael. To dziś odbywa się podniosła uroczystość otwarcia obozu. W zwartym szyku, w mundurach skautowych, przybywają uczestnicy kolonii i obozu w Szczyrku.

Ustawiają się w czworoboku. Ponad sto młodych dziewcząt i chłopców przybyło do Szczyrku, aby w obozie i na kolonii nadal przygotowywać się do roli wolnych obywateli Państwa Izrael.

Liczni goście przyjechali do Szczyrku, aby wraz z młodzieżą przeżyć radosne chwile. Bo naprawdę widok młodzieży żydowskiej, napawa uczuciem dumy, symbolizując tę samą młodzież, która stworzyła podwaliny Izraela i dziś bohatersko walczy o wolność i godność Narodu.

Do zebranych przemawia im. Komendy Naczelnej Ruchu „Hanoar Hacijoni“ **Don Grynszpan.** Odmalowywuje on obraz dawnych kolonii i obozów, które wychowały dzisiejszych bohaterów Hagany. Obecny obóz i kolonia kontynuują piękne tradycje „Hanoaru“ który tak jak dawniej, choć dziś w zmienionych warunkach, pragnie wychować młodzież żydowską na wiernych i oddanych synów Narodu.

Pada komenda „amod-dom“. Don oddaje kierownictwo obozu **Borysowi R.**, który przyrzeka oddać swe zdolności i siły dla wykonania nałożonych na niego obowiązków. Z kolei zwraca się do członka Prezydium C. K. Mgr. **Rostala** z prośbą o dokonanie uroczystego aktu podniesienia flagi Państwa Izrael na wysoki maszt obozowy. Zalega cisza. Wznosi się biało-niebieski sztandar z gwiazdą Dawida. Wszystkich ogarnia wzruszenie. Uświadamiają sobie i młodzi i starzy, że to już nie tylko sztandar org. syjonistycznej, lecz że dożyliśmy wielkiej chwili historycznj, gdy sztandar ten stał się symbolem niepodległego, choć krwawiącego jeszcze w bojach Państwa Żydowskiego Izrael.

Rozbrzmiewają dźwięki hymnu państwowego Hatikwa. Płyną słowa, które śpiewaliśmy tak często, ale nigdy tak, jak dziś — jako hymn własnego Państwa.

Przemawia Mgr. Rostal. Wspomina o długiej walce niepodległościowej Narodu Żydowskiego. Dziś, w obliczu utworzenia Państwa Izrael, wzywa młodzież żydowską do wypełnienia obowiązków wobec walczącego Izrael ,gdyż Naród nasz stacza dziś walkę, która musi zakończyć się zwycięstwem i nie ma takiej siły, którąby mogła wyrwać nam zdobytą niepodległość. Mamy jeszcze przed sobą trudną walkę. Padają nasi bracia i siostry i my musimy czynem wzmocnić front Izraela, a młodzież nasza powinna stanąć w pierwszych szeregach, tak, jak to czynią bohaterowie Hagany.

Imieniem snifu w Bielsku przemawia tow. Mgr. **Rosner,** a tow. **Markowiczowa** im. org. Wizo pozdrawia ciepło uczestników obozu.

I znowu rozlegają się słowa komendy „amod-dom“.

Słychać hymn obozowy i dźwięki Techezakny.

Raport skończony. Obóz otwarty.

Oglądamy schludne namioty w których mieszkają uczestnicy obozu.

Wracamy do budynków kolonijnych. Tutaj także wre praca. Odbywają się pogadanki, ćwiczenia sportowe, młodzież śpiewa hebrajskie pieśni.

I chociaż niebo nie uśmiecha się promieniami słońca do uczestników kolonii i obozu — to jednak na ich twarzach widzimy zadowolenie, bo to nie zwykłe wakacyjne wywczasy, ale na tle pięknej polskiej przyrody — wypełnianie obowiązków wobec swego Narodu.

A może w nagrodę za dobrze wypełnione zadania niebo stanie się łaskawsze — stanie się cieplej i pogodniej, jak tego pragną uczestnicy kolonii i obozu.

To, co pokazują pierwsze dni kolonii i obozu, daje rękojmię że trud oddanych i doświadczonych towarzyszy **Dona Grynszpana Wulka Sternfinkla i Jesiki Gerszonowicz** — nie pójdzie na marne i wyda dobre owoce.

Grün M.

Z otwarcia kolonii „Moszewet Awoda“

Dnia 11 lipca br. nastąpiło otwarcie kolonii pracy „Moszewet Awoda“ w okolicy Szczecina w miejscowości Wstów. Kolonia ta jest pierwszą **kolonią pracy** w okresie powojennym.

Otwarcia dokonał członek Komendy Naczelnej **Hesio Kimel**, który wskazał drogę i cel tej kolonii. W imieniu miejscowego „Ichudu“ przywitali kolonię tow. **Rejszin**, w imieniu Centralnego Komitetu tow. **Kosower**, po czym nastąpiła część artystyczna wykonana przez członków kolonii. Z pośród uczestników kolonii zostało wyłonione kierownictwo, które wzięło na siebie obowiązek prowadzenia kolonii.

W skład kierownictwa wchodzą: **Szewa, Rena, Giza, Olga, Henia, Pola, Bela, Karol, Tadek, Sasza i Felek.** Od chwili otwarcia uczestnicy kolonii przystąpili do pracy na roli. Wierzymy, że cel kolonii będzie zrealizowany.

Otwarcie kolonii „Zejwim“ w Kowalowej

„Śpieszcie się, śpieszcie się!“ — słychać wokoło budynku kolonijnego. — „Śpieszcie się, bo zaraz ma nastąpić otwarcie naszej kolonii“.

Nareszcie wszystko gotowe. Czyściutko umyte, równiutko uczesane, z roześmianymi buziami i błyszczącymi ciekawością oczyma, ustawiają się nasi mali uczestnicy w szeregi swych grup na placu raportowym. Odbywa się przygotowanie do raportu. Padają słowa komendy, a w takt tych słów poruszają się małe nóżki i biją serduszka. Uroczysty nastrój udziela się wszystkim. Starsi „Zejwim“ rozumieją już więcej, są może bardziej wzruszeni, czekając na tę chwilę, która ma nastąpić i porównując ją w duchu z tymi chwilami otwarcia kolonii, w których już dawniej uczestniczyli; młodsi nie zdają sobie nawet sprawy z tego, co następuje, gdyż oszołomienie nie pozwala im skupić myśli.

Pod jednym względem są wszyscy zgodni: że następuje coś bardzo ważnego, coś, co pozostanie na zawsze w ich sercach, jako wspomnienie miłego dzieciństwa i może nawet coś, co nada kierunek ich myślom i dążeniom.

Po odebraniu raportu przemawia kierownik kolonii, *Jehuda.* Mówi o historycznych czasach, jakie dane nam jest przeżywać, a które nakładają na młodzież szczególne zadania. Roztacza przed naszymi oczyma postacie bohaterów narodowych, którzy chcieli śmiercią utorować drogę pokoleniom przyszłym. Podkreśla bohaterstwo kibucu Ruchu naszego „Nicanim“.

Zbliża się „nosej hadegel“. Wręczony jej sztandar podciąga *Cipora* na szczyt masztu przy wtórze werbli. Oczy wszystkich zwrócone są w stronę wolno wznoszącego się w górę sztandaru, a serca wszystkich biją z radości i dumy: „Wznoś się, sztandarze Wolnego Państwa Izrael, jak najwyżej, aby twój błękit stał się błękitem nieba“.

Z początku cicho, później coraz głośniej, a na ostatku z pełnej piersi i gardła, płynie „Hatikwa“ i po niej hymn kolonijny. Teraz następuje część bardziej oficjalna, odczytanie przez sekretarza *Cesię* pierwszego Rozkazu uroczystego porządku dziennego i regulaminu kolonijnego. Potem „Hewej muchan“, gromka odpowiedź „Tamid muchan“ i na rozkaz „pturim“ wszyscy biegną do budynku po cieplejsze okrycie, a następnie w stronę stosu przygotowanego na ognisko, gdzie zasiadają wokół, oczekując mającej nastąpić części artystycznej. I znów słychać, jak zawsze, „Am Izrael Chaj“. *Anita* rozpala ognisko. Palący się chrust wysoko wzbija płomień, a trzask pękających gałęzi wtóruje pięknym pieśniom hebrajskim, które jedna za drugą wypływają z ust dzieci i na skrzydłach dźwięku unoszą się w przestworza. Tylko echo, chcąc przedłużyć piękno tych pieśni, powtarza, niby chór, ostatnie tony. Teraz *Judek* rozpoczął opowieść przy ognisku o tym, jak zaludniono Galileę, jak przez pracę rąk naszych chalucim krajobraz zupełnie się zmienił. Tam, gdzie była pustynia, teraz są piękne gaje, w miejscu bagien — pola uprawne. Wszyscy z uwagę przysłuchują się tym słowom i przenoszą się myślami do ojczyzny żydowskiej, gdzie wczorajsi rolnicy, a dziś żołnierze Hagany — stoją na posterunku.

Następnie *Genia,* organizatorka części artystycznej, zapowiedziała pierwszy występ: wiersz hebrajski „Haganah“. Słychać wdzięczne słowa mowy ojczystej i każdy z nas z pewnością chciałby, aby takie słowa mogły już być użyte w mowie potocznej. Ci, co nie mogą na razie dopiąć tego, nie upadają na duchu, gdyż usłyszeli przecież przy czytaniu rozkładu zajęć, że w programie znajdują się także lekcje hebrajskiego — więc mają nadzieję, że niezadługo urzeczywistnią się ich marzenia.

Po wierszach następują tańce, znów śpiewy i tak mile upływa czas przy ognisku. A teraz ostatnia „hora“. Migają rozgrzane twarze dookoła płomieni, a między splecionymi rękami przebija blask ognia. I coraz prędzej, do utraty tchu, tańczą młodzi tę ostatnią dzisiaj „horę“ i chociaż ktoś z nich się potknie — to prędko się poprawi i tańczy dalej.

Rozlega się gwizdek. Z westchnieniem żalu rozplata się łańcuch ramion i każdy, pełen miłych wrażeń, udaje się do swego pokoju na spoczynek.

Wokół panuje niczym niezmącona cisza i tylko drzewa szeptem liści opowiadają sobie, że Naród Żydowski żyje, a jego młode pokolenie gotowe jest w każdej chwili stanąć w obronie Jego niepodległości.

Cesia.

Z akcji Keren - Hajesod w Krakowie

Prowadzona w naszym mieście pod kierownictwem dra **Jakuba Muckenbrunna** akcja na rzecz funduszu Keren-Hajesod daje w bieżącym roku zadowalające wyniki. Wszyscy Żydzi zdają sobie dobrze sprawę z ważności tego funduszu i wpływu naszej akcji dla walczącego Jiszuwu. Toteż wyniki przechodzą nieraz oczekiwania.

Mała garstka ofiarnych obywateli z drem Muckenbrunnem na czele czynią wszystko, aby tegoroczna kampania dała jak najpomyślniejsze wyniki, jak tego zresztą wymagają i wielkie potrzeby Państwa Izrael i chwile historyczne, które przeżywamy.

Nie rozporządzamy jednak dostateczną ilością ludzi do pracy i nie jesteśmy w możności odwiedzić wszystkich obywateli. Dlatego zwracamy się tą drogą do wszystkich żydów, którzy nie spełnili jeszcze swego podstawowego i w obecnych czasach tak ważnego obowiązku, aby nie czekali na naszych wysłanników, lecz aby się zgłaszali sami i podpisali w naszym sekretariacie deklarację na rzecz Keren-Hajesodu.

Mamy nadzieję, że w tym roku nie zabraknie ani jednego żyda, któryby się chciał postawić poza nawiasem całego społeczeństwa i nie odezwał się na apel zmartwychwstałego Państwa Izrael.

Bielsko

Staraniem Ichudu odbyło się dnia 16. 7. br. uroczyste pożegnanie 2 członków Ichudu Tow. **Rity i Karola Kornów,** wyjeżdżających do Hagany. W serdecznych słowach żegnali odjeżdżających w imieniu Ichudu — Dr **Roth**, „Wizo“ — Tow. **Markowiczowa,** Tarbutu — **Haberowa,** Poale-Sjon C. S. Hitachdut — Tow. **Tencer,** Zjedn. Partii Robot. Poale-Sjon — Tow. **Opozdower,** Koła Kobiet przy Hitachducie — Tow. **Enochowa,** Komisji Gijusowej — prof. **Harnik,** poczem odjeżdżający gorącymi słowy dziękowali wszystkim przedstawicielom za życzenia i podarunki.

Niezatarte wrażenie wywarły słowa pożegnania, wyrażone przez uczennice Tarbutu. której nauczycielką była Tow. Kornowa. **Anitę Mandelbaumównę.** W niedzielę społeczeństwo żyd. Bielska gremialnie zaległo peron dworca kolejowego w Bielsku ,żegnając odjeżdżających Towarzyszy. W chwili, gdy pociąg uwoził naszych żołnierzy, zebrani zaintonowali Hatikwę.

Poszukiwanie rodzin

GLEICHMAN BRONEK, zam przed wojną w Warszawie, ul. Sto-Jerska 32, w latach 1939—40 przebywał w Mińsku — poszukiwany jest przez rodzinę; ktokolwiek mógłby udzielić o nim informacji, proszony jest o skontaktowanie się z p. **Pawłowską,** Łódź, żeromskiego 66 m. 4.

ETENBERGOWIE CHANA i BERKO (siostra i szwagier) —. poszukiwani są przez **Mendelson Bajlę** z Zamościa. Adres obecny: B. Mendelson, Klesheimerallee 36 Camp Beth Bialik, Salzburg, Austria.

ORENSZTAJN MOJŻESZ, adw. ur. w r. 1900, zam. w Wilnie (brat), oraz

RATHAUS CHONA z Białegostoku, ostatnio zam. w Warszawie (szwagier) — poszukiwani są przez **Orensztajna Zygmunta** z Warszawy. Osoby, mogące naprowadzić na jakikolwiek ślad osób wyżej wymienionych, proszone są o skomunikowanie się z Z. Orensztajnem, Flat 21, 205 Flemington Rd Nth Melbourne, Melbourne, Australia.

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon. Demokratów „ICHUD“ w Polsce

Redaktor: Mgr MAKSYMILIAN TAUCHNER

Adres Red. i Adm.: Łódź, Al. 1-go Maja 13, tel. 189-24. K-to w P. K. O. VII-866.

R. S. W. „Prasa“, Łódź, Żwirki 17. D-028482